Redakcja Tel. 188.28, 102.26 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa“ 1 zł. 35 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1923 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 56 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów nadesłanych zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 215 . Łódź wtorek 4 sierpnia 1936 r.

Rządowe formacje odnoszą sukcesy na północy powstańcy atakują na południu.

Stany Zjednoczone wzywają swych obywateli do natychmiastowego opuszczenia Hiszpanji.

WASZYNGTON, 4. 8. — Sekretarz departamentu stanu Hull oświadczył przedstawicielom prasy, że przesłał do konsulatów Stanów Zjednoczonych specjalną instrukcję. Mają one uprzedzić obywateli amerykańskich, że, pozostając w Hiszpanji, narażają się na niebezpieczeństwo. Wydarzenia mogą przybrać taki obrót, że ewakuacja obywateli St. Zjedn. — mówił Hull — na pokładach okrętów amerykańskich będzie uniemożliwiona. Jeżeli obywatele St. Zjedn. nie zastosują się do tego ostrzeżenia, ponosić będą konsekwencje swojego postępowania.

ZAMÓWIENIA NA BROŃ W BELGJI.

BRUKSELA, 4. 8. — Powołana przez radę ministrów komisja, mająca za zadanie zbadanie handlu bronią, odbyła swe pierwsze posiedzenie. Komisja ta stwierdziła, że w szeregu belgijskich firm zostały poczynione znaczne zamówienia broni, zarówno przez rząd hiszpański, jak i przez powstańców. Rząd belgijski zdecydował wprowadzić wydawanie zezwoleń na wywóz broni do czasu wprowadzenia w życie wniosku rządowego o kontroli wyrobu broni.

INTERNOWANI DEZERTERZY

LISBONA, 4. 8. — Konsul i wicekonsul Hiszpanji w Alveas podali się do dymisji. Porucznik, dwaj podoficerowie i PW karabinierów z hiszpańskich oddziałów rządowych, którzy przekroczyli granicę portugalską pod Caceres, internowani zostali w więzieniu wojskowem Tra[illegible] pod Lisboną.

RUCHY WOJSK RZĄDOWYCH W OKOLICY SARAGOSSY.

Barcelona, 4. 8. — Korespondent Havasa z frontu aragońskiego doniosi, że kolumny rządowe posuwają się w kierunku południowo-wschodnim ku Saragossie i odpierają oddziały powstańcze, starające się odzyskać miejscowość Sastago. Te same kolumny zajęły miejscowość la Zaida w odległości 47 klm od Saragossy. Oddziały, posuwające się na północny wschód w kierunku Huesca, zajmują już Sietamo. Odrzuciły one powstańców na północ. — Kontrtoped. ‚Admirał i Miranda“ któremu towarzyszyły dwa wodnopłatowce przewiózł wczoraj popołudniu do Oanon 500 członków milicji którzy wziąć mają udział w ataku na Palma.

CO MÓWI RZĄD?

MADRYT, 4.8. Korespondent Havasa na froncie Samossiery podaje:

Wczoraj o godz. 5-ej rano powstańcy rozpoczęli atak na pozycje rządowe, bronione wyłącznie przez milicję pod wodzą Francisko Galana.

Milicja podjęła gwałtowny kontratak. O godz. 18-ej zaciekła walka jeszcze trwała. Zakończyła się ona odparciem powstańców, którzy pozostawili 300 rannych i zabitych.

Straty oddziałów rządowych wynoszą 80 rannych i zabitych.

A CO POWSTAŃCY?

SEWILLE, 4.8. W komunikacie radjowym kp. gwardji cywilnej Eisija podaje iż zwiedził front na północ od Sewilli. Kolumna maszerująca na Madryt wzięła wielu jeńców i zdobyła kilka samochodów ciężarowych z bombami i amunicją. Pod Valencja de Alcantara na granicy portugalskiej wzięto do niewoli 25 karabinierów.

OCHOTNICY Z ZAGRANICY.

LISBONA, 4.8. Według depeszy radjowej z Barcelony, wczoraj wieczorem przybyła do Barcelony pewna liczba ochotników włoskich i francuskich, którzy walczyć mają w szeregach milicji przeciwko powstańcom.

NIEMCY W CEUCIE.

GIBRALTAR, 4.8. Radjostacja w Ceucie podała, że wczoraj popołudniu wylądowała tam załoga krążownika niemieckiego „Deutschland“.

LOTNICY BARCELOŃSCY DZIAŁAJĄ

Barcelona 4. 8. Sandino Catalane szef lotnictwa rządowego donosi, że eskadry jego bombardowały Sarogossę i wszystkie powstańcze odcinki frontu aragońskiego. Odziały powstańców ukrywały się w wielu wypadkach w budynkach monumentalnych, co wpłynęło na wyrządzenie poważnych szkód przez lotnictwo rządowe.

Kawalerja powstańcza pochodząca z Saragossy, usiłowała dokonać ruchu oskrzydlającego wojska rządowe, została jednak odparta i rozproszona przez lotników.

NOWA KOLUMNA PRZECIWKO MADRYTOWI.

Paryż, 4. 8. — Radjostacja w Sewilli donosi o wysłaniu z Zamory powstańczej kolumny w kierunku Madrytu. Zadaniem tej kolumny jest dopełnienie pierścienia wojsk powstańczych, otaczających stolicę

PROTEST PRZECIWKO BOMBARDOWANIU.

PARYŻ, 4 sierpnia.

Dziś o godzinie 3-ej rano główna kwatera generała Queipo de Llano wystosowała za pośrednictwem radja protest przeciwko bombardowaniu przez eskadry lotnicze Sandino Castelane'a zabytków historycznych w Saragossie.

Komunikat radjowy zaprzecza w dalszym ciągu, jakoby kolumny rządowe wyruszyły z Badajoz w kierunku Sewilli, stwierdzając równocześnie, że wojska rządowe poniosły olbrzymie straty pod Saragossą. Pozycje wojsk rządowych koło Madrytu są nie do utrzymania i w najbliższym czasie należy oczekiwać rozwiązania sytuacji.

Z terenów wojny domowej w Hiszpanji.

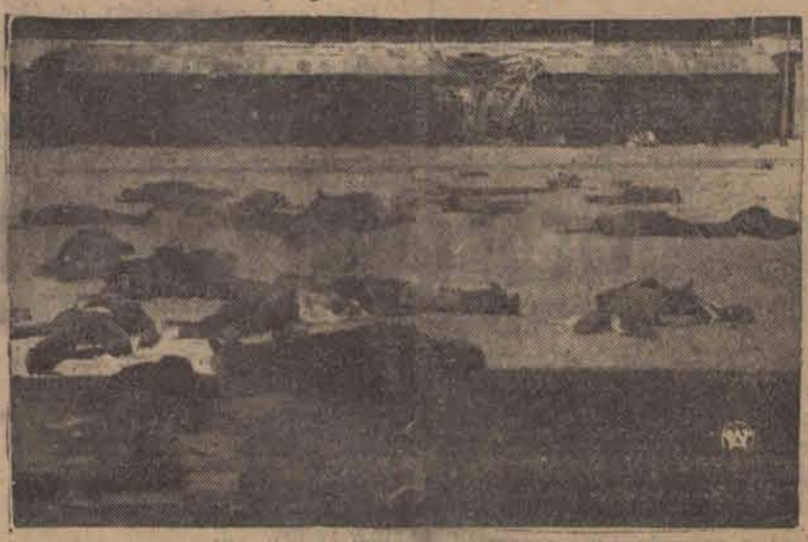

Jeden z placów Sewilli zasłany stosami trupów, po morderczej walce między powstańcami a milicją rządową.

Epilog zajść wiedeńskich

podczas przeniesienia ognia olimpijskiego.

WIEDEŃ, 4. 8. — Niemal wszyscy aresztowani w liczbie 200 osób za udział w zajściach w dn. 25 lipca skazani zostali na kary więzienia od 8 dni do 2 miesięcy. Niemiec Riedinger po odsiedzeniu kary 2 tygodni więzienia będzie wydalony z Austrji.

Towarzystwo wycieczek weekend-owych

organizowało gry hazardowe.

Warszawa, 4. 8. — Władze zainteresowały się działalnością różnych stowarzyszeń, które utrzymują t. zw. „kluby bridżowe“. Zainteresowano się specjalnie działalnością jednego z towarzystw campingowych, prowadzącego klub w gmachu hotelu „Europejskiego“, Stwierdzono iż stowarzyszenie, występujące pod nazwą „Towarzystwa letnisk campingowych“ sprowasWą działalność głównie do organizowania gry. Na czele tego towarzystwa stoi znany już w Warszawie inżynier Zarębski, b. prezes Polskiego Towarzystwa Popierania Wytwórczości Krajowej, które ostatnio wsławiło się aferą z „Wagonem Wystawą.“

„Towarzystwo letnisk campingowych“ posiada koło Urli wilę, gdzie zwozi się wycieczki na week-end. Otóż w tym pałacyku towarzystwa organizowano wysoką grę w brydża i ogrywano wycieczkowiczów.

Podobne zarzuty skierowane są również i przeciwko innym towarzystwom campingowym np. „Agra“.

Spory wewnętrzne należy rozstrzygać kartkami a nie kulami.

Aluzje Ojca św. do wypadków hiszpańskich.

Miasto Watykańskie, 4. 8. — Biskup Michał Gallagher z Detroit, który wczoraj przyjęty był na audjencji papieskiej oświadczył, że Ojciec św. przyjął go nadzwyczaj serdecznie z wielką czułością rozmawiając o katolikach Stanów Zjednoczonych. W obliczu wydarzeń niepokojących obecnie świat jest rzeczą szczególnie miłą i pocieszającą dla Ojca św, mówił Papież widzieć silne przywiązanie do pokoju ludu amerykańskiego i mocną wiarę katolików ze Stanów Zjednoczonych oraz ich doskonały posłuch wobec Stolicy św. Papież ma nadzieję, że Ameryka wśród nawały powszechnych niepokojów i zamętu wyróżni się jako naród pokoju,

szanujący prawo ludzkie.

i potrafi sprzeczne zagadnienia rozstrzygać kartkami a nie kulami. „by ballots and not by bullets“ jak mówił Papież.

Śpiący na wozie wieśniak i jego żona ponieśli śmierć pod kołami pociągu.

PSZCZYNA, 4.8. Straszna katastrofa wydarzyła się wczoraj pod Łaziskami Górnemi w powiecie pszczyńskim. Gdy na pobliskim przejeździe kolejowym znalazła się około godz. 3.20 spóźniona furmanka jednokonna, najechał na nią pociąg towarowy, zdążający z Jaśkowic w stronę Tych. Wóz został strzaskany w drobne kawałki a siedząca na nim jakaś kobieta wleczona była na przestrzeni około 300 metrów. Ciało jej zostało rozszarpane w kawałki i porozrzucane po torze kolejowym.

Drugi pasażer furmanki, nieznany bliżej mężczyzna. wyrzucony został z wozu i padł obok toru kolejowego. Został on bardzo ciężko okaleczony.

Natychmiast po wypadku przybył na miejsce lekarz, który opatrzył ciężko rannego mężczyznę. Przewieziono go następnie do lecznicy Spółki Brackiej w Mikołowie, gdzie o godzinie 16-tej, nie odzyskawszy przytomności zmarł.

O ratowaniu kobiety nie było oczywiściem owy.

Dopiero w godzinach popołudniowych zdołano stwierdzić nazwisko zabitego w katastrofie mężczyzny. Jest nim 28-letni Zygfryd Adamczyk, żonaty i zamieszkały w Niewiadomie w pow. rybnickim.

Nazwiska zabitej kobiety nie udało się do tej chwili stwierdzić. Prawdopodobnie będzie to żona zabitego Adamczyka.

W czasie dochodzeń stwierdzono, że na kilkadziesiąt metrów przed miejsc. wypadku maszynista dawał znaki ostrzegawcze, których siedzący na furmance nie słyszeli, gdyż przypuszczalnie spali. Adamczyk jechał, jak sądzą, na targ tygodniowy do Mikołowa.

Nowa fala upałów

w Stanach Zjednoczonych.

NOWY JORK, 4. 8. — W różnych okolicach Stanów Zjednoczonych panował wczoraj tak wielki upał, że w samym Nowym Jorku wskutek porażenia słonecznego zmarło 5 osób, a w innych miejscowościach 13 osób.

Najlepszy sprinter świata

Jesse Ovens (po lewej) fenomenalny sprinter amerykański (100 m — 10.2 sek.)

Sytuacja strajkowa w Łodzi.

ŁÓDŹ 4 sierpnia. Sytuacja strajkowa w Łodzi w ciągu dnia wczorajszego poza likwidacją strajku tkaczy ręcznych na Bałutach nie uległa niemal żadnym zmianom.

Konferencje w sprawie strajków w firmach: „Lafawa“ (Leszno41), Schiffera (Wólczańska 127) i Babada (Wólczańska 239) nie dały rezultatu.

Również nie uległa zmianie sytuacja w akcji rękawiczników. Konferencja w tej sprawie odbędzie się w nadchodzący piątek.

ZWYCIĘSTWO!

Zawodniczka Marja Kwaśniewska, która pierwsza z polskich zawodników olimpijskich odniosła sukces w rzucie oszczepem pań, zdobywając bronzowy medal olimpijski. Rzut Kwaśniewskiej wynosił 41 mtr. 80 cm. Na zdjęciu naszem Kwaśniewska w momencie rzutu oszczepem olimpijskim.

PKO przyjmuje wpłaty na konto Obrony Narodowej Nr. 6

ŁÓDŹ, 4. 8. — Wobec licznych zapytań naszych czytelników na jakie konto P. K. O. należy wpłacać ofiary na Fundusz Obrony Narodowej podajemy, iż w całym kraju konto to brzmi: **Konto Obrony Narodowej Nr. 6.**

Dolar 5.29.

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29, funty angielskie po 26.53, dolar złoty zł. 8,91,4.

Ovens u celu.

Sprinter Ovens dobiega do mety w biegu 100 mtr. w czasie 10.2 sek.

Nikt go nie chce.

Wędrówka do Sowietów i spowrotem.

Z Czeladzi donoszą:

Policja czeladzka zatrzymała 22-letnie go Józefa Marańskiego, zam. w Czeladzi przy ul. Bytomskiej nr. 23 pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy polsko — sowieckiej.

Morański swego czasu został skazany na półtora roku więzienia przez Sąd Okręgowy w Sosnowcu za działalność antypaństwową.

Po odbyciu kary, mając już za sobą pewne „zasługi" przekradł się do Rosji Sowieckiej, gdzie został aresztowany jako szpieg i przetrzymany przez trzy miesiące w areszcie.

Czeladzianin wrócił do Polski. Jednak niedługo cieszył się wolnością bo w województwie tarnopolskiem przesiedział miesiąc aresztu za nielegalne przekroczenie granicy polskiej.

Mimo, iż starostwo tarnopolskie ponownie odstawiło Morańskiego na terytorjum sowieckie, to jednak wrócił on do Czeladzi i zamieszkał u swych rodziców.

Ponieważ nie posiada on świadectwa obywatelstwa polskiego, został wczoraj aresztowany i oddany do dyspozycji władz sądowych. Do czasu rozprawy sądowej Morański będzie się znajdował pod nadzorem policji.

DOKĄD POWĘDROWAŁY DRABINY?

Niedowierzający komornik.

Łódź, dnia 4. 8. — Marja i Augustyn Puzdrowie stanęli obecnie po raz drugi przed sądem jako oskarżeni. Tym razem zarzuca im się, że ukryli zajęte przez komornika u nich drabiny, kobyłki, deski i różne narzędzia murarskie.

Puzder jest z zawodu murarzem, — miast nich zaś podłożyli inne o dużo mniejszej wartości.

Oskarżeni stanowczo zaprzeczają jakoby mieli popełnić podobne przestępstwo, jednak zostali uznani za winnych na skutek twierdzeń świadków, którzy w swych zeznaniach zgadzają się właśnie z aktem oskarżenia. Jako karę sąd wymierzył im po 1 miesiącu aresztu z zawieszeniem na 5 lat, i skazał na zapłacenie kosztów sądowych.

Zdarzenia i wypadki

(—) Katedra madrycka została zamieniona na więzienie.

(—) Potwierdza się wiadomość o krwawych bojach stoczonych pod Addis Abebą między Abisyńczykami a Włochami.

(—) Uczeni francuscy stwierdzili, że zapowiadane przez niektórych astronomów amerykańskich spotkanie ziemi z kometą Peltiera nie będzie miało miejsca.

(—) Tegoroczny zjazd legjonistów w rocznicę wymarszu kadrówki, 6 sierpnia nie odbędzie się, natomiast w dniu tym nastąpi tradycyjny wymarsz organizacyj przysposobienia wojskowego pt. „Szlakiem Kadrówki". Marsz ten odbędzie się pod protektoratem p. premjera Składkowskiego.

Pozatem w dniu tym wygłosi przemówienie przez radjo wicemarszałek sejmu poseł Bogusław Miedziński.

(—) Inspektorem obrony powietrznej państwa został mianowany generał dr. Zając Józef, dowódcą OK. 6 generał Tokarzewski - Karaszewicz Michał, dowódcą OK. 3 generał Franciszek Kleeberg.

(—) W Wąbrzeźnie uległo zatruciu grzybami 7 osób, które przewieziono do szpitala. Do chwili obecnej zmarły trzy osoby: 7-letnia Pelagja Gasz, 30-letnia Joanna Troszczyńska i 32-letnia Władysława Gaszowa. Stan pozostałych osób, a zwłaszcza Bernarda Gasza, który nazbierał grzybów, spożytych następnie przez jego rodzinę, jest bardzo ciężki.

(—) Do Czechosłowacji można wywieźć w formie akredytywy 1000 złotych na paszport.

(—) Wicepremjer Kwiatkowski powrócił do Warszawy z urlopu i objął urzędowanie.

(—) Sędzia warszawskiego Sądu Okręgowego zwolnił wczoraj z aresztu prewencyjnego siedmiu oskarżonych w sprawie zajść antyżydowskich w Mińsku - Mazowieckim.

Do tej pory znajduje się jeszcze w areszcie śledczym trzynaście osób.

(—) W ostatnich dniach wysłano do Berezy Kartuskiej zatrzymanych na terenie woj. białostockiego komunistów: Szepsela Bekensztajna, Mojżesza Kopa, Józefa Rejszla, Teodora Bernosika, Teodora Kirybychała.

(—) Kuratorem wileńskim został mianowany p. Marjan Godecki, dotychczasowy kurator krakowski, kuratorem krakowskim p. Józef Stypiński, naczelnik wydziału min. WR. i OP.

(—) W dniu wczorajszym na przechodzącą szosą pod Tyszlnem pow. piotrkowskiego 18-letnią Stanisławę Bielińską zaczaił się niejaki Stanisław Jankowski, czyniąc dziewczynie niedwuznaczne propozycje. Wobec oporu Bienkowskiej, Jankowski strzelił do niej z rewolweru, raniąc ją śmiertelnie. Zabójcę aresztowano.

(—) Gmach Ubezpieczalni przy ulicy Zimnej zostanie wykończony. Na parterze pomieszczą się ambulatorja, na piętrach 180 łóżek dla chorych.

(—) Wczoraj o godzinie 9 i pół rano na polach pod Zgierzem zmuszony został do wylądowania wskutek defektu motoru samolot turystyczny, Aeroklubu Pomorskiego w Toruniu. Samolot kontynuował przelot do Inowrocławia.

Lądowanie odbyło się szczęśliwie. Defekt okazał się niewielki i po usunięciu go samolot w południe wystartował do dalszej podróży.

(—) Prezydent Godlewski wysłał do p. Kwaśniewskiej w Berlinie depeszę gratulacyjną z okazji zdobycia przez łodziankę medalu olimpijskiego.

(—) Z raportów, jakie z poszczególnych powiatów nadsyłane są do Izby Rolniczej w Łodzi wynika, że naogół zbiory w województwie łódzkiem w roku bież. dopisały o ile chodzi o zboża.

Zbiory żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, o ile chodzi o porównanie z rokiem ubiegłym są znacznie wyższe.

(—) Strajk 4000 rękawiczników w Łodzi i okręgu trwa nadal.

(—) Wymiana dawnych monet 5-złotowych została przedłużona do 30 września br.

(—) Strajk 900 ręcznych tkaczy chustek przeważnie zatrudnionych w dzielnicy bałuckiej został zlikwidowany.

(—) Przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej wiceprezes Vecsile, zwołał na piątek dnia 7 bm. godzinę 18-ą pierwsze informacyjne zebranie członków głównej i okręgowych komisyj jak również zastępców.

W posiedzeniu tem weźmie udział około 100 osób, które obradować będą w sali rady miejskiej przy ul. Pomorskiej 16.

Na posiedzeniu tem, jak już donosiliśmy, przewodniczący okręgowych komisyj otrzymają spisy wyborców dla poszczególnych obwodów, oraz wszyscy członkowie zaznajomieni zostaną z techniką udzielania informacyj przy przeglądaniu spisu przez wyborców, sposobem przyjmowania reklamacyj i td. Ponadto przewodniczący okręgowych komisyj zaopatrzeni zostaną w potrzebne materjały piśmienne.

Mimo, iż obecnie rozpoczął się już okres składania list kandydatów do rady miejskiej m. Łodzi jak dotąd żadna z grup politycznych bądź też zawodowych i td. nie złożyła dotąd żadnej listy.

Główna komisja wyborcza urzęduje codziennie od godziny 17-ej do 19-ej i w tym czasie zainteresowani bądź też pełnomocnicy mogą zasięgnąć informacyj bądź też wskazówek, odnośnie sposobu zbierania podpisów, składania list i td.

(—) Podczas obchodu ukraińskiego na górze Makówka koło Skolego ku czci Legjonu Ukraińskiego, który w czasie wojny światowej walczył przeciwko Rosji doszło do krwawego zajścia. Został zabity żydowski fotograf z Borysławia Józef Luks i ukraiński radykał Andrzej Jon ze Skolego. Pozatem ciężko poraniony został drugi żyd Schneier.

Wieśniak ze złamaną nogą na szosie.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ 4 sierpnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem przy ulicy Wolborskiej 10, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy karbolu 51-letnia Chawa Liszenbaum. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne.

— Na Zielonym Rynku w bójce pomiędzy kilku handlarzami odniósł szereg ran tłuczonych głowy 37-etni Bronisław Błaszczyk, zamieszkały w Zduńskiej Woli. Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Limanowskiego usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny 28-letnia Sura Liberman, dziewczyna lekkiego prowadzenia się, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono do szpitala. Stan jej nie budzi obaw.

— Na szosie brzezińskiej kopnięty przez konia odniósł ranę głowy 57-letni Bolesław Sztark, woźnica, zamieszkały w Strykowie. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na Bałuckim Rynku najechany wozem odniósł okaleczenia lewej nogi 28-letni Hersz Kopel, tragarz zamieszkały przy ulicy Żydowskiej 19. Pomocy udzielono mu na stacji pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Napiórkowskiego wypadł z tramwaju 20-letni Moszek Klajn, handlarz, zamieszkały w Rzgowie. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

— Na ulicy Zielonej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 34 letni Mieczysław Studniarek bezrobotny niewiadomego miejsca zamieszkania. Pomocy udzielono mu na stacji pogotowia ratunkowego.

— Na szosie pod Brzezinami znaleziono mężczyznę ze złamaną nogą. Rannym okazał się 29-letni Stanisław Krusiak, zamieszkały we wsi Zawady, pod Brzezinami. Krusiak został przejechany wozem. Poszkodowanego przewieziono do szpitala w Łodzi.

——:0:——

Obława na złodziei i włamywaczy

dała nadspodziewane wyniki.

Łódź, 4 sierpnia — W związku z mnożącemi się w okresie letnim kradzieżami mieszkaniowemi władze bezpieczeństwa wysyłają na miasto liczniejsze patrole wywiadowców, którzy wyławiają złoczyńców udających się na wyprawy, bądź powracających już z łupem.

Ubiegła noc była pechowa dla złodziei bowiem aż sześciu znalazło się w rękach policji.

Do najniebezpieczniejszych z grona tej szóstki należeli Chaim Pławner, zamieszkały przy ulicy Berka Joselewicza 18 i Szaja Fuks, niewiadomego miejsca zamieszkania. Obu ujęto z arsenałem narzędzi złodziejskich jak łomów, wytrychów itp. Ponieważ Pławner i Fuks, byli od dłuższego już czasu poszukiwani listami gończymi za szereg dokonanych kradzieży i włamań przetransportowano ich wprost do więzienia.

Drugą dwójkę stanowili Lajb Fogel, zamieszkały przy ulicy Składowej 33 i — Szaps Lasman, zamieszkały przy ulicy Pilsudskiego 35. Tych ujęto na gorącym uczynku okradzenia kiosku ulicznego.

Wreszcie na ulicy Zachodniej wywiadowcy ujęli Józefa Stępnia, zamieszkałego przy ulicy Przędzalnianej 80, Stefana Dubis, zamieszkałego przy ulicy Emilji 44 i Zygmunta Marczaka, bez stałego miejsca zamieszkania. Trójka ta niosła transport obuwia pochodzącego z kradzieży dokonanej na szkodę Szmula Hechta, przy ulicy 1-go Listopada 22.

Z wymienionej trójki Marczak poszukiwany był przez żandarmerję za uchylanie się od odbycia służby wojskowej.

Przejściowe zachmurzenie.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 4. 8. — W dniu dzisiejszym, o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 19 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 15 stopni powyżej zera).

[illegible]iatry zachodnie.

W ciągu dni dzisiejszego pogodnie, o przejściowem, lekkiem zachmurzeniu. Miejscami możliwość przelotnych deszczów.

ŻYCIE PABJANIC.

Czy dojdzie do strajku sezonowców?

Zatrudnieni na miejskich robotach publicznych sezonowcy w liczbie 1100 osób domagają się poprawy warunków pracy przez zwiększenie liczby dni pracy w tygodniu oraz podwyżkę stawek dziennych do normy stosowanej na robotach publicznych w Łodzi. W razie nieuwzględnienia swych żądań sezonowcy grożą strajkiem ogólnym wszystkich zatrudnionych na robotach bezrobotnych. Jako termin strajku robotnicy początkowo wyznaczyli dzień wczorajszy. Termin ten jednak został przesunięty w związku ze zwołaną konferencją pomiędzy przedstawicielami robotników sezonowych a zarządem miasta i robotnicy w dniu wczorajszym pracowali normalnie. Czy jednak wogóle dojdzie do strajku sezonowców okaże najbliższa przyszłość.

SAMOBÓJSTWO Z ROZPACZY.

Samobójcą, który rzucił się pod pociąg w pobliżu stacji kolejowej Pabjanice w pobliżu parku Wolności okazał się 28-letni Edmund Kepeler, z zawodu tkacz, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Ostatniej 2. Koła pociągu odcięły nieszczęśliwemu głowę od tułowia oraz lewą nogę. Kepler był kawalerem z zawodu tkaczem i nie mogąc otrzymać nigdzie pracy w swym zawodzie wpadł w depresję duchow. Rozpaczliwa sytuacja materjalna jego rodziny, której jako jedyny żywiciel nie był w stanie pomóc doprowadziła go do ostatecznej rozpaczy i skłoniła do samobójstwa.

Zwłoki tragicznie zmarłego robotnika pochowano na cmentarzu ewangelickim.

ZŁODZIEJE W SKLEPIE „SPOŁEM".

Nocy ubiegłej do sklepu spółdzielni „Społem" w Jutrzkowicach pod Pabjanicami, oznaczonym numerem 22 dostali się złodzieje, którzy ogołocili kompletnie cały sklep, zabierając różnego rodzaju towary kolonjalne ogólnej wartości około 500 złotych.

Powiadomiona o kradzieży policja pabjanicka wszczęła energiczne śledztwo za sprawcami.

LEKKOMYŚLNY OJCIEC.

Stały mieszkaniec Pabjanic, Głębowski Kazimierz, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 21 pozostawił swoją małoletnią córeczkę na ulicy bez żadnej opieki, a sam udał się do sklepu celem poczynienia zakupów. Dziewczynka pozostawiona własnemu losowi pobiegła na jezdnię, gdzie cudem tylko uniknęła śmierci dzięki ratunkowi przechodniów, którzy w ostatniej chwili wyciągnęli dziewczynkę spod kopyt końskich przejeżdżającego pojazdu. Lekkomyślnemu ojcu spisano protokół.

PRZEJECHANY ŁODZIANIN.

Na przechodzącego przez jezdnię około parku Wolności łodzianina Gułowskiego, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Cegielnianej 31 najechał samochód ciężarowy nieznanego właściciela. Gułowski doznał na szczęście lekkich obrażeń cielesnych i odwieziony został do szpitala miejskiego. Sprawca wypadku szofer zbiegł i poszukuje go policja.

ZNIEWAŻENIE POLICJANTA.

Chachuła Paweł, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Orlej 9, znieważył słownie policjanta podczas pełnienia przezeń służby. Porywczego Chachułę pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

STOLICA FRANCUSKIEJ RIWJERY. STARE DZIELNICE NICEI.

Labirynt krętych uliczek.

Nicea, w sierpniu.

Nicea, królowa kraju, znanego pod nazwą Jasnego Brzegu, przyciąga obecnie tyleż osób latem, co zimą, i jest niezaprzeczalnie pod względem swego uroku miastem zniewalającem, określonem przez mieszkańców Marsylji nazwą „Nike" (zwycięstwo) za czasów jeszcze, gdy byli Grekami.

Dzisiejsze znaczenie Nicei jako ośrodka luksusowego życia Riwiery jest tak dobrze znane powszechnie, że nie mamy zamiaru zastanawiać się nad niem. Jednakże poza Niceą pałacowych hoteli, stolicą zabaw Riwiery i słynnego nicejskiego karnawału, jest jeszcze druga Nieca, mniej znana turystom i mniej odwiedzana przez nich, ale także pełna uroku dla artystów i osób wrażliwych na piękno.

Stara dzielnica Nicei, którą mamy na myśli, rozciąga się pomiędzy Paillon, Zamkiem a morzem. Już na pierwszych zboczach pagórka natrafiamy na labirynt wąskich, ruchliwych uliczek, o charakterze miast południowych wybrzeży Włoch źle wybrukowanych, przecinanych strumykami, a wznoszących się po stopniach. Domy są przeważnie wysokie i rozbrzmiewają gwarem. Pomiędzy oknami ciągną się długie sznury różnokolorowej bielizny, jakby w krainie „wiecznego prania".

Skała zamku, prawdziwy Akropol, który był kołyską miasta, nie zachowała już bodaj wspomnienia o bohaterskich czasach gdy bronić się musiała przeciwko flotom barbarzyńców.

Ze starej fortecy pozostała tylko wieża Bellanda, olbrzymi bastjon, datujący się z XVI wieku, wznoszący się wśród zieleni i oplotów geranji, zaś wpobliżu jej, w cieniu włoskich pinij,, ciągną się szeregi grobów starego cmentarza Nicei. Pomiędzy niemi znajduje się mogiła Gambetty.

Uliczki, wijące się dookoła skały Zamku, są tak kręte, że bieg ich porównał ktoś z biegiem „kota, goniącego własny ogon". Domy ich stoją tak blisko siebie, że sznury do bielizny, zawieszone pomiędzy oknami, mogłyby odgrywać rolę trapezu. Fasady pomalowane są bądź na różowy, bądź na błękitny kolor, lecz nie brakuje również jaskrawo żółtych odcieni. Oczywiście wąskie ulice roją się od hałaśliwej dzieciarni, a pachną wszystkie wyziewami miejscowej kuchni,

w której czosnek,

jak wszędzie na południu, posiada dominujące znaczenie.

Niema zresztą dzielnicy, bardziej nastrajającej do wesela i optymizmu ponad stare miasto Nicei. Zwłaszcza targowiska, po jednem niemal u wylotu każdej ulicy, nadają otoczeniu wiele malowniczości, produkując wszystko co daje wieś okoliczna — płody pól sadów i winnic, a naturalnie i morza, w postaci srebrzystych ryb.

A któż nie zna nicejskiego rynku kwiatowego o odurzającym aromacie kwiatów południa, zwożonych w stosach? Zapach kwiecia unosi się daleko, do progów starożytnego pałacu Lascaris, sławy starej Nicei,, i do portyku kościoła Sainte Reparate.

W tej nieznanej, starej dzielnicy Nicei na każdym kroku spotykamy pamiątki historyczne: Kolumnę koryncką dla upamiętnienia przejazdów przez Niceę papieża Piusa VII w latach 1809 i 1814. Dom, w którym mieszkał Wiktor Emanuel I po abdykacji w Sardynji naprzeciw Opery mieszkanie, które zajmował Bonaparte w 1796 roku. Kościół Gesu, gdzie często modliła się Marja Baszkircew; Wieża dzwonnicy dawniejszego klasztoru Franciszkanów; Dom, w którym zakończył życie słynny skrzypek Paganini, dawniejszy pałac Senatu i wiele innych.

W związku ze starą dzielnicą Nicei, pełną uroku dla znawców, możnaby zacytować następującą anegdotkę, którą często cytują pisarze francuscy:

„Nie pamiętam już, który z papieży, ale jeden z ostatnich, miał zwyczaj pytać, gdy przychodzi żegnać się z nim który z wybitniejszych turystów, jak długo ten bawił w Rzymie. Jeżeli słyszał w odpowiedzi: „Dwa lub trzy tygodnie" — papież mawiał mu: „Żegnam!" Jeżeli zaś dowiadywał się, że pobyt gościa trwał pół roku i dłużej; żegnał go słowami: „Do widzenia!"

Znawca i miłośnik piękna bowiem zawsze starać się będzie wrócić do miejsc, które go oczarowały.

—o:—

Tajemnicze porwanie kobiety o północy.

Policja paryska głowi się obecnie nad rozwiązaniem zagadki, jaką jej zadał pewien urzędnik pocztowy, który oświadczył że był świadkiem porwania kobiety na ul. Sophie-Germain. Około północy zajechał samochód. Wysiadło z niego dwóch uzbrojonych mężczyzn, którzy zbliżyli się do pewnej kobiety i zmusili ją do zajęcia miejsca w samochodzie. Auto odjechało w kierunku Parc-Montsouris. Policja urządziła obławę, która jednak nie dała żadnych rezultatów. Dalsze poszukiwania w toku.

—o—

Kucharz zapisał swój majątek hrabiance o litościwem sercu.

Niezmiernie rzadki i wzruszający wypadek wdzięczności starego sługi dla córki swego chlebodawcy notują pisma węgierskie. W jednej z miejscowości na Węgrzech zmarł kucharz hrabiego Sztaray, który 50 lat pozostawał na służbie u swego pana. W testamencie kucharz zapisał cały swój majątek wynoszący 80 tys. koron 25-letniej córce hrabiego. W umotywowaniu tak niezwykłego zapisu, kucharz podkreślił, że pieniądze przekazuje jej w dowód wdzięczności za interwencję hrabianki na rzecz kucharza. Hrabia Sztaray zamierzał bowiem zwolnić 70-letniego wówczas kucharza spowodu starości. Dzięki interwencji hrabianki kucharza pozostawiono w służbie. Umierając 86-letni staruszek całe w okresie swej służby zaoszczędzone pieniądze przekazał córce swego chlebodawcy.

—oOo—

Milczący eks-narzeczony przez 5 lat deptał po piętach swej ukochanej.

— Pięć lat z rzędu prześladuje mnie nieprzerwanie mój były narzeczony — oświadczyła w sądzie w Edinburgu młoda panna — więc nie pozostało mi nic innego, jak udać się do sądu po obronę.

Podsądnego Johna Shifferda wprowadzono na salę. Pięć lat temu jego narzeczona z nim zerwała. John Shifferd wynajął pokój w domu, gdzie mieszkała młoda panna. Z uporem manjaka kroczył on za nią po piętach, od rana stał na ulicy, czekając na jej wyjście i chodził cały czas za nią, nie mówiąc ani słowa. To uporczywe milczenie denerwowało tę młodą osobę jeszcze bardziej niż prześladowanie.

Jej rodzice już kilka razy domagali się od Shifferda, by zaprzestał ścigania ich córki. Ale ani błagania, ani żądania nie skutkowały. Rodzina dziewczyny przeniosła się do innego mieszkania. John Shifferd poszedł za nią. Wszystko zaczęło się od początku. Jeżeli jego była narzeczona szła do teatru lub do kina, to mogła być pewna, że w kilka rzędów ztyłu po za nią siedzi jej milczący prześladowca.

Eksperci uznali go za częściowo niepoczytalnego. We wszystkiem pozostałem jest on zupełnie normalnym człowiekiem, ale przy myśli o narzeczonej pojawia się u niego manja prześladowcza: musi kroczyć za nią po piętach. Na podstawie wyroku sądu Shifferd zostanie umieszczony na pewien czas w lecznicy dla nerwowo chorych.

POLSKA EKIPA OLIMPIJSKA.

Wspaniały moment defilady przed 100-tysięczną publicznością, zgromadzoną na uroczystości otwarcia Igrzysk z udziałem kanclerza Hitlera — polskiej reprezentacji olimpijskiej. Sztandar polski niesie zasłużony zawodnik Biniakowski, za nim postępuje Polski Komitet Olimpijski z prezesem płk. dypl. Glabiszem na czele, wreszcie zawodniczki i zawodnicy polscy.

W. SCHEIDER

CYRULIK

Powieść współczesna

Adaptacja EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO

7

Jino nie odpowiedział na pytanie Antka, odwrócił się i nakazał ruchem ręki, by reszta im towarzyszyła.

— Pojedziemy wgórę Wisły—szepnął Mirek.

— Nie, do Gdyni — także cicho odpowiedział Antek.

Jino skierował się do przystani, przy której było mnóstwo łódek; zwyczajne wiosłówki, kajaki, żaglówki, ślizgowce i kilka motorówek. Malarze zamienili zdziwione spojrzenia — wprawdzie to była tylko Wisła, jednak każda z tych łupinek nadawała się jedynie do kilkugodzinnej przejażdżki.

Jino zatrzymał się przy mostku, przerzuconym z brzegu na przystań i rzekł, wskazując ręką na prawo:

— No, jesteśmy u celu.

Mirek szturchnął łokciem kuzyna, spojrzał na tajemniczo uśmiechniętą twarz przyjaciela, potem na prawy skraj przystani.

Dopiero z tego miejsca obaj malarze spostrzegli okazałą łódź motorową z dużą oszkloną kajutą.

— Jakto... to tem... tem pojedziemy?... — zapytał Mirek, jąkając się ze wzruszenia. Antek wogóle zaniemówił.

— Tak. Nie podoba się wam?

— Psiakrew!... Ależ to wspaniałe! Wprost wierzyć się nie chce!... Cud, jak Boga mego kocham! Sen, bajka!... Więc naprawdę tem pojedziemy?

— Naprawdę — uśmiechnął się Jino.

— Dokąd?... — wykształcił wreszcie Antek.

— Za Toruń.

— Ależ to morowy chłop! — unosił się Mirek, promieniejąc z radości i ściskając przyjaciela. — Taką niespodziankę nam zgotował!...

— No, dobrze — powiedział Jino — chodźmy obejrzeć naszą łódź.

Wszedł na pomost, na którym w odległości paru metrów stały dwa drewniane domki, połączone ze sobą wspólnym dachem. W tejże chwili z lewego domku wyszedł niedużego wzrostu przysadkowaty jegomość w bronzowem kraciastem ubraniu i z krótką fajką w zębach. Zdjął płaską czapkę sportową:

— Dzieńdobry panu. Wszystko gotowe.

Łódź przedstawiała się wspaniale, choć nie była ostatnim modelem: w przedniej części był ster, za nim i obok — wygodne miejsca na cztery osoby; w tylnej widniała obszerna, głęboko położona kajuta z rzędami małych okien, przesłoniętych zielonemi firankami; na dziobie wzdłuż burty połyskiwał napis z niklowych liter: „Antonia Malfati".

Według zapewnień gospodarza łódź była w użyciu dopiero trzeci rok, miała doskonały, silny motor i niosła swobodnie pod prąd przynajmniej sześciu ludzi.

Mirek wszedł pierwszy do kajuty i zastygł w podziwie: wtyle była szeroka kanapa z oparciem, zarzucona kolorowemi poduszkami; po bokach dwie długie ławki ze sprężynowemi siedzeniami, obitemi skórą, które w razie potrzeby zamieniały się w łóżka; na środku stał stół składany, który można było usunąć, ustawiając w gniazda posadzki trzecie łóżko.

Do kajuty wśliznęli się nieśmiało Lena i Antek, za nimi wszedł Jino. Zaproponował, by wszyscy się przekonali, czy ławki są dostatecznie miękkie i wygodne, pokazał, jak się zamienia je na łóżka; podniósł siedzenie kanapy środkowej — tam leżały poduszki, bielizna pościelowa i koce. Otworzył następnie dwie szafy, umieszczone po obu stronach drzwi: w jednej wisiała garderoba Jina i ubrania jego przyjaciół, zakupione poprzedniego dnia, na dole stały rzędy butów; druga była zapełniona bielizną, na górnej półce leżały kapelusze, w osobnych przegródkach mieściły się — apteczka i przybory toaletowe. Potem podniósł wieko małej szafki, podobnej do stolika nocnego: ukazała się duża maszynka spirytusowa; uchylił dolne drzwiczki, wysuwając szuflady z pełnem nakryciem i z różnego rodzaju naczyniami.

Wszyscy patrzyli na te cuda szeroko rozwartemi oczami: Antek zupełnie oniemiał, a Mirek mrugał często powiekami i raz po raz bezgłośnie otwierał usta.

— No co? — zapytał dumnie Jino.

I nagle się rozległ głos Leny:

— Przepraszam, panie Jino... Jeszcze tam na górze, na przystani, powiedział pan, że pojedziecie w okolice Torunia. Czy panowie nie będą przypadkiem w Chełmnie?

Jino jakby się przestraszył — odwrócił się porywczo i spoglądając przenikliwie dziewczynie w oczy, zapytał:

— W Chełmnie? Dlaczego o tem właśnie mieście pani wspomniała?

— Urodziłam się w Chełmnie, długo tam mieszkałam...

Jino westchnął z ulgą:

— Ach, tak... Podobno bardzo ładne miasto... Nie wiem, panno Leno, czy będziemy w okolicy Chełmna... Właściwie, jedziemy bez określonego celu, coś w rodzaju „wycieczki w nieznane".

Na tem rozmowa się skończyła.

Jino wyszedł z kajuty i zawołał:

— Panie Wałowski, niech pan zejdzie tu do nas! Trzeba zakończyć sprawę!...

Wszyscy zasiedli wokół stołu. Po chwili wtoczył się właściciel motorówki z nieodzowną fajką w zębach.

— No, panie Wałowski, biorę łódź!— powiedział Jino, wyjmując z tylnej kieszeni spodni gruby skórzany portfel.

Lena i obaj malarze zastygli ze zdumienia, zdawało się, nawet wstrzymali oddech.

— Proszę o pokwitowanie — rzekł Jino.

Otworzył portfel, wyjął widocznie zgóry przygotowaną paczkę pięciusetzłotowych banknotów i położył ją przed Wałowskim.

Właściciel motorówki przeliczył starannie pieniądze raz, potem jeszcze raz i spojrzał na Jina, unosząc wgórę rzadkie brwi:

— Tu jest dziesięć tysięcy — powiedział niskim, ochrypłym głosem.

— Słusznie, panie Wałowski. Ładny kawał grosza żywą gotówką, całe dziesięć tysięcy — oświadczył Jino uprzejmie lecz stanowczo. — Tak, jak myśmy się umówili.

— Chyba pan się przesłyszał, panie Pada.

— Nie, szanowny panie, w interesach zawsze słyszę dobrze. Zresztą, jeśli pan obstaje przy swojem, możemy uważać, że sprawa nie doszła do skutku.

Wałowski pyknął parę razy, skrzywił się i pokręcił głową:

— Poprostu chce pan nabić mnie na pięćset złotych...

Jino podniósł się gwałtownie. Jego śniada twarz jeszcze więcej ściemniała, po chwili zrobiła się szara.

— Dość, panie Wałowski, idę stąd! — zawołał porywczo. — Ani minuty dłużej tu nie zostanę!... Mirek, Antek! Pakować wszystkie rzeczy do walizek!

Właściciel łódki coś mruknął gniewnie pod wąsem, ostatecznie podarł ze złością pokwitowanie, napisał nowe, znów przeliczył pieniądze i wetknął do wewnętrznej kieszeni marynarki.

Jino uśmiechnął się z zadowoleniem i poklepał go przyjaźnie po ramieniu.

— No, widzi pan, trzeba było tak odrazu! Jestem starym wilkiem morskim, dziesięć lat pływam dokoła całego niemal świata! Ze mną niewolno robić sztuczek! A teraz napijemy się po kieliszku czegoś dobrego.

Przy pomocy Mirka wyciągnął spod stołu sporą skrzynkę z okuciem, która się okazała spiżarnią podróżną, wyjął butelkę koniaku i kilka czarek srebrnych.

Wszyscy z wyjątkiem Leny wypili po trzy, poczem wyszli z kajuty. Jino zapuścił motor, podniósł pokrywę. i pochylił się, nasłuchując, najwidoczniej rozumiał się na tych rzeczach.

— Tak, motor jest dobry — powiedział, prostując się. — Panie Wałowski, chodźmy jeszcze na jednego! Na konjakach też się znam, takiego nie dostanie pan codzień!

— Cóż... można... Od tego nikt nie umarł — mruknął grubas i wierzchem dłoni przesunął po dużych gęstych wąsach.

Po dwudziestu minutach wyszedł z kajuty w czapce, ledwo się trzymającej na głowie i z trudnością wgramolił się na pomost przystani.

Mirek spoglądał wślad za nim. Jino stał obok.

— Słuchaj, bracie — zaczął Mirek — czy naprawdę urwałeś mu pięćset złotych?

Jino uśmiechnął się z zadowoleniem i wzruszył ramionami.

— Cóż chcesz, mój kochany, interes jest zawsze interesem! Zresztą skąd ty, artysta, możesz się znać na handlu? I tak zapłaciłem dobrze, bo kto w dzisiejszych czasach wyrzuci tyle pieniędzy na rzecz bardzo mało użyteczną?!... No, zaraz, ruszamy! Słuchaj, ta mała już musi zejść na brzeg.

Lena ucałowała obu kuzynów i podała dłoń Jinowi. Na jej policzki wystąpiły gorączkowe rumieńce, oczy błyszczały szczególnie.

— No, Lenko, trzymaj się dobrze! — powiedział Mirek. — Pilnuj domu, uważaj, by nas nie okradli! Byłbym niepocieszony, gdyby nam zginęła garderoba i różne inne antyki.

Lecz Lena nie śmiała się. Jej wargi zaczęły drgać podejrzanie.

Antek też próbował ją pocieszyć.

— Uspokój się, mała, przecież nie na długo wyjeżdżamy. Słyszałaś, co nam Jino obiecywał? Już nie będziemy sprzedawali gazet...Zaczniemy się uczyć, będziesz znakomitą malarką...

I Jino znalazł dla niej dobre słowo:

— Wie pani co, panno Leno? Jeśli przypadkiem będziemy płynęli koło Chełmna, to wyjdziemy specjalnie na ląd, by odwiedzić rodziców pani.

Zasłoniła twarz dłońmi i zaczęła płakać.

Jino pogłaskał ją po głowie:

— Nie trzeba, panno Leno, nie trzeba... Przywieziemy pani jakiś ładny upominek z tej podróży. Coby pani chciała?

Nagle opuściła dłonie, zarzuciła mu ramiona na szyję i opadła na jego pierś. Potem odchyliła głowę, przywarła doń rozpaczliwem spojrzeniem i mocno, dziko i porywczo ucałowała go w same usta. Nikt nie zdążył powiedzieć jednego słowa, jak przeskoczyła przez burtę i po chwili znikła za domkami przystani.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku w.erszach

W życiu Warszawy dużą rolę odgrywa obecnie podmiejska komunikacja autobusowa Ze stolicy bowiem codziennie odchodzą we wszystkie strony liczne autobusy. Kilkadziesiąt poważniejszych miejscowości obsługuje państwowa komunikacja autobusowa, potem istnieje powiatowa komunikacja autobusowa oraz szereg rozmaitych prywatnych firm. Według pobieżnych obliczeń Warszawa posiada około 40 linij autobusowych, w tem kilkanaście dalekobieżnych. W tych warunkach należy uregulować sprawę komunikacji autobusowej, budując centralny dworzec, przeznaczony wyłącznie dla tej komunikacji oraz wydając jakiś ogólny rozkład jazdy, któryby uwzględniał wszystkie kursy autobusowe, podawał godziny odejścia wozów. wymieniał szczegółowo wszystkie przystanki i tp. Istnieje coprawda dworzec autobusowy przy Al. Jerozolimskiej, ale korzysta z niego tylko kilka prywatnych linji, natomiast wozy państwowych linij odchodzą z przed dworca Głównego lub Gdańskiego, a autobusy powiatowe z placu Krasińskich. Wiele wozów odchodzi z pl. Broni, gdzie miał stanąć centralny dworzec autobusowy. Ogrodzono tam teren, wystawiono szkielet, prawdopodobnie jakiejś stodoły i na tem „budowa" dworca się skończyła.

* * *

Akcja kolonij letnich prowadzona przez radę szkolną obejmuje obecnie 3 tys. dzieci. Z tego na lipiec wyjechało 1517 dzieci, reszta wyjedzie na sierpień. Najwięcej dzieci, bo 1.005 bawi na kolonji w Małkini.

—:0:—

KRATECZKI.

Brzydki Wacio

Ukarany plotkarz.

Chociaż często zajmuję się na tem miejscu kobietą ogólnie, to jednak nie zastanawialiśmy się dotychczas, a jeśli nawet to bardzo rzadko, nad poszczególnymi odmianami kobiety.

Kobieta więc, dzieli się na następujące gatunki (gatunki te zresztą zazwyczaj są w bardzo kiepskim gatunku).

Kobieta — żona.
Kobieta — kochanka.
Kobieta — teściowa
Kobieta — żona cudza.

Kobieta — żona własna jest zazwyczaj najmniej ciekawym, gdyż aż nazbyt dobrze znanym rodzajem kobiety, który po kilku latach małżeństwa coraz więcej traci z kobiety, aby wreszcie zostać samą tylko żoną.

A co to jest żona, my-ludzie żonaci dobrze, ach za dobrze, wiemy...

Zupełnie inny rodzaj kobiety stanowi kobieta-kochanka. Kobieta kochanka jest zazwyczaj, względnie powinna być, kobietą stuprocentową, a więc wyciąga ona sto procent pieniędzy z kieszeni kochanka i zdradza go nietylko z jego przyjaciółmi ale nawet z ludźmi zupełnie mu nieznanymi, co jest już niejaką nieprzyzwoitością.

Kochanka może być kochanką nie dłużej, niż jeden rok, po tym bowiem okresie czasu kochanka zaczyna się upodabniać do żony, czyli staje się niemożliwa w pożyciu.

Ponadto kochanka musi być zawsze młodsza, ładniejsza i lepiej ubrana niż żona, aby człowiek wiedział, dlaczego ją zdradza.

Szczególnie ulubiony rodzaj kobiety, to kobieta żona cudza. Przedewszystkiem cudza żona jest gwarantowana, że posiada wiele walorów, jeśli bowiem odpowiada własnemu mężowi, to może odpowiadać również i innym. Cudza żona zdradzająca męża robi to w gruncie rzeczy jedynie z miłości do niego, bowiem ciężar swego utrzymania rozkłada na męża swego i cudzego. Kobieta żona-cudza jest zresztą najwygodniejszą kobietą, gra z nią bowiem jest uczciwa i jasna Nie ciągnie ona amanta do ołtarza, zależy jej na dyskrecji, słowem stanowi ideał kochanki.

Naturalnie żaden mąż nie wierzy, a przynajmniej 9 proc. zdradzonych mężów nie wierzy, że żona ich zdradza. Wszystkie inne tak, naturalnie, owszem zdradzają swoich mężów, ale moja? Nie, ta jedna jedyna, jest mi wierna.

Złudzenie to konieczne jest zresztą do życia, coby się to bowiem zaczęło dziać na świecie, gdyby nagle wszyscy mężowie dowiedzieli się o zdradach swych żon?

PODŁA ZEMSTA

Istnieje w pewnem mieście małżeństwo Adama i Władysławy Bolańckich, istnieje również młody człowiek Wacław Kuszyn który z Bolańckimi utrzymywał przyjacielskie stosunki, bywał u nich itp.

Gdyby Kuszyn był człowiekiem cierpliwym, wszystko ułożyłoby się jaknajlepiej. Bolańcka zdradziłaby z nim męża i świat byłby normalny. Tymczasem gdy Bolańcka powiedziała: „nie" Wacio zamiast poczekać jeszcze jeden dzień, aby znowu usłyszeć „nie" zaczął przez zemstę opowiadać znajomym że Bolańcka zdradza męża na prawo i na lewo, że to i owo i tamto, słowem Bolańccy dowiedzieli się o tych plotkach i poskarżyli się sądowi.

Sąd skazał Wacława Kuszyna na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Kradzież gazu na „Reli-Meli"

będzie przedmiotem gigantycznego procesu.

Z SAMBORA donoszą:

W Wydziale karnym sądu okręgowego w Samborze odbędzie się w najbliższym czasie niezwykle sensacyjny skomplikowany i wielki proces o kradzież gazów kopalnianych w Borysławiu, który wzbudza ogromne zainteresowanie w szerokich sferach przemysłowców naftowych w Zagłębiu Naftowem. Na ławie oskarżonych pod zarzutem kradzieży i tolerowania kradzieży gazów kopalni „Rela Mela" w Borysławiu zasiądą: dyr. oddziału gazowego firmy „Małopolska" inż. Wacław Goeritz, inż. Jakób Kohn i sześciu innych funkcjonarjuszy „Małopolski".

W świetle doręczonego im przed kilkoma dniami aktu oskarżenia przedstawia się sprawa niezwykle zagadkowo i wiąże się ona z okresem lat 1933-1935, kiedy dyrektorem technicznym a jednocześnie i współwłaścicielem „Reli Meli" był inż. Skoczyński, który w międzyczasie sprzedał razem z innymi współwłaścicielami swój udział Polminowi.

Kiedy w związku z wielkiemi brakami gazowemi rozpoczęli spólnicy w swoim czasie zarzucać inż. Skoczyńskiemu nieprawidłową gospodarkę gazami, a nawet zaskarżyli go w wydziale cywilnym samborskiego sądu okręgowego o zwrot powstałej wskutek tego szkody w wysokości kilkuset tysięcy złotych, wystąpił ten z rewelacyjnem twierdzeniem. Inż. Skoczyński twierdzi mianowicie, że przyczyną braków gazowych były dokonywane na szkodę — „Reli Meli" przez funkcjonarjuszów Małopolski za namową inż. Kohna a za wiedzą dyr. inż. Goeritza systematyczne kradzieże gazów. Kradzieży dostarczanego „Małopolsce" przez „Relę Melę" na podstawie specjalnej umowy gazu dokonywano przy pomocy różnych oszukańczych manipulacyj w gazowym zegarze pomiarowym wskutek czego zegar ten wskazywał znacznie mniejsze ilości dostarczonego gazu niż w rzeczywistości.

Faktem bezspornym jest, że pewnego razu podczas przeprowadzanej kontroli znaleziono w wspomnianym zegarze drut, który uniemożliwiał jego normalne funkcjonowanie. Podczas śledztwa oskarżeni: dyr inż. Goeritz i inż. Kohn zaprzeczyli stanowczo zarzutom oskarżenia, twierdząc, że inspiratorem i aranżerem całej sprawy był wydalony z „Małopolski" za kradzież robotnik Ilnicki. Pikanterji sprawie dodają: orzeczenie rzeczoznawcy, zdaniem którego strata „Reli Meli" z tytułu oszukańczego proceder przy zegarze gazowym wynosi najwyżej 30.000 zł. wobec czego niewiadomo wogóle, co się stało z resztą wykazanych przez inż. Skoczyńskiego jako manco gazów, oraz opinja obecnego zarządu „Reli Meli" który wyklucza stanowczo by pracownicy „Małopolski" dopuścili się tych nadużyć.

Sprawa ta z szeregu względów — jest (wchodzące w grę największe polskie firmy naftowe Polmin i „Małopolska", zagadkowe i tajemnicze tło, oraz osoba ogólnie poważanego autora, szeregu wybitnych dzieł naukowych dyr. inż. Goeritza) tematem namiętnych dyskusyj w świecie naftowym. Proces potrwa conajmniej tydzień, a jako adwokaci wystąpią wybitni przedstawiciele palestry z Warszawy, Lwowa i Sambora.

Uczciwość sprzedawców na targu

szwankuje nawet w Poznaniu

Z Poznania donoszą:

Podczas targu na placu Sapieżyńskim, przeprowadzili przedstawiciele władz przemysłowo - skarbowych, sanitarnych, bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz komitetu do walki z nielegalnym handlem, przemysłem i rzemiosłem kontrolę.

Kontrola, przeprowadzona przez 20 funkcjonarjuszów, dała bardzo ciekawe wyniki.. Do godz. 8 rano na placu Sapieżyńskim i przyległych ulicach sporządzono ogółem 125 protokółów, w czem za naruszenie przepisów ustawy przemysłowej 65, za przekroczenie przepisów porządkowych 30, skarbowych 9, sanitarnych 18, oraz za znęcanie się nad zwierzętami 4.

Specjalnie ciekawe wyniki kontroli, które są przedmiotem badań właściwych władz, osiągnęli kontrolerzy sanitarni, zajmując jednemu z handlarzy transport 2500 zepsutych jaj, jakie chciał handlarz rozsprzedać na rynku. Niezależnie od tego kontrolerzy ci pobrali 15 prób podejrzanych środków żywnościowych oraz zajęli 27 i pół kg. masła.

Zajęty towar odstawiono częściowo do ratusza, częściowo zaś do państwowego zakładu badań środków żywnościowych.

RADJO-KĄCIK.

WTOREK, 4 SIERPNIA.

RASZYN.

12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Koncert z Wilna
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi (dla Łodzi do g. 15.27)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Transmisja z XI. Olimpjady w Berlinie — bieg na 100 m pań (finał) z udziałem Stanisławy Walasiewiczówny
16.05 Skrzynka P. K. O.
16.20 Koncert z Krakowa
16.45 Hetman Jan Tarnowski i bitwa pod Obertynem — odczyt z Krakowa
17.00 Koncert z Poznania
17.40 Transmisja z XI. Olimpjady w Berlinie — bieg na 800 m (finał) z udziałem Kucharskiego
17.50 Pogadanka z Poznania
18.00 Programy lokalne.
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Recital fortepianowy R. Wernera
19.30 „Janek" — opera w 2-ch aktach— Wł. Żeleńskiego
W przerwie około g. 20.20: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
21.40 Czego spodziewamy się od młodego pokolenia (u W. Sieroszewskiego i B. Leśmiana) — wywiad
21.55 Przerwa
22.00 Transmisja i wiadomości z XI. Olimpjady w Berlinie
22.35 Muzyka taneczna z Ciechocinka
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Muzyka z płyt
18.00 Rozmowę z małemi radjosłuchaczami — przeprowadzi Stryjek Radjowy
18.10 O wszystkiem potroszku
18.15 20 minut jazzu (płyty)
18.35 Koncert reklamowy

ŚRODA, 5 SIERPNIA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30—8.00 Programy lokalne (przerwa dla Katowic, Poznania i Torunia)
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Muzyka lekka z Ciechocinka
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy (dla Łodzi do g. 15.27)

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Koncert południowy z płyt
12.03 Piosenki w wykonaniu Liljan Harvey (płyty)

BERNARD GERVAISE.

POCAŁUNEK.

Pewnego dnia pan Hipolit Frjolet przyszedł do przekonania, że nie mógł wątpić dłużej. Że musiał, rad nie rad spojrzeć prawdzie w oczy! Pogodzić się z faktem, że jego ukochana Fifi przestała go całować. Że odpowiadała na jego pocałunki jakąś parodją, surogatem pocałunku. Czemś w rodzaju zdawkowego uścisku, jakim prezydent Rzeczypospolitej, lub upełnomocniony jego zastępca darzy nowego udekorowanego przy uroczystem wręczaniu mu orderu Legji Honorowej.

Do uszu pana Hipolita Frjoleta dochodził wprawdzie lekki odgłos do cmoknięcia podobny, jakgdyby Fifi całowała go naprawdę, ale pan Frjolet orjentował się przecież, że Fifi cmoknęła w powietrzu, — czuł najwyraźniej w świecie, że policzek jego nie dostał pocałunku. I strapiony pan Hipolit daremnie łamał sobie głowę nad przyczyną oziębłości Fifi.

Fifi, siostrzenicy i chrzestnej jednocześnie córce pana Hipolita Frjoleta było w rzeczywistości Franciszka na imię; nazywano ją jednak Fifi w myśl dziwacznej i nieprzewidzianej nigdy gry zdrobnień imion własnych.

Fifi dobiegała lat osiemnastu, co uważała za rzecz najnaturalniejszą w świecie prawdopodobnie, podczas gdy pan Hipolit Frjolet nie mógł się dość nadziwić temu, zapominając, że czas upływa człowiekowi w dojrzałych latach o wiele szybciej niż panience w kwiecie wieku.

Czyż nie niedawno widział „tę małą" zjawiającą się na świat boży?... Nie onegdaj podarował jej pierwsze zabawki?... Wybierał pierwsze lalki w sklepie?... Nie wczoraj zaczęła stawiać pierwsze kroki i mówić w sposób wystarczający na to, by wołać nań: „wujek". A tymczasem ludzie bają, że tyle już lat upłynęło od tej epoki tak bliskiej.

Pan Hipolit był kawalerem z gatunku najzatwardzialszych; z tych, co niedość, że gardzą z zasady uciechami życia rodzinnego, lecz nie znoszą nawet dzieci. Trzeba było wielkiego i uporczywego nacisku ze strony jego siostry oraz szwagra by zgodził się trzymać do chrztu, to małe kwilące paskudztwo, które tatuś z mamusią nazywali ładnym bobaskiem.

I oto, z czasem, powoli, dzień za dniem nauczył się kochać swoją siostrzenicę i chrzestną córkę. Podziwiał ją nawet, uważał za piękną, inteligentną oraz pełną rzadkich zalet dziewczynkę.

Z chwilą gdy zdolną była obchodzić się bez swojej niani, rodzice Fifi zgodzili się pożyczać ją panu Hipolitowi od czasu do czasu. Prowadził ją wówczas do teatru marjonetek, ogrodów lub cyrku.

Gdy zdarzało mu się spotkać dalszych znajomych, którzy przyglądając się Fifi pytali:

— Czy ta śliczna dziewczynka jest pańską córką? Pan Hipolit Frjolet zmuszony był zaprzeczać, ale z jaką dumą dodawał, że to jego siostrzeniczka i chrzestna córka!

Trzeba przyznać, że Fifi w owych czasach kochała go bardzo i całowała ile tylko chciał. Całem sercem, pełnemi wargami, łasząc się doń z impulsywną wdzięcznością zwierzątek, które — one przynajmniej — umieją ocenić wyświadczane im dobro!

Niebawem Fifi wyrosła z małej dziewczynki na podlotka. Prędko. Bardzo prędko. Dawniej dzieci nie rosły w tak szybkiem tempie. To też pan Hipolit Frjolet z niezmiernem zdziwieniem skonstatował pewnego dnia, że jego siostrzeniczka i chrzestna córka przeistoczyła się w panienkę, w osóbkę elegancką, pełną kokieterji, współczesną, do której młodzi ludzie zaczynali już strzelać oczami.

Wbijało to dobrego wujaszka i ojca chrzestnego w dumę, ale i gniewało jednocześnie

— Ależ jest czelna! Ależ ma tupet, ta złota młodzież dzisiejsza! — gderał przy każdej okazji.

W tym właśnie czasie Fifi przestała całować pana Hipolita Frjoleta. Zgadzała się jeszcze wychodzić w jego towarzystwie, okazywała mu zawsze dużo serca, ale gdy nadchodził moment złożenia pocałunku na jego twarzy... symulowała go tylko Poczciwy wujaszek i ojciec chrzestny niedość, że martwił się tem szczerze, lecz czuł się upokorzony w dodatku.

— Czyżbym się zmienił na niekorzyść tak dalece? Czyżbym się stał odrażającym? — zadawał sobie w duchu pytanie.

Sprawdził to przed lustrem. Zapewne.. skóra na jego twarzy nie miała już niestety, tej apetycznej świeżości jak za młodych lat ale przedstawiała się jeszcze... przyzwoicie bądź co bądź. Żaden liszaj, żadna egzema nie szpeciła jego zawsze starannie wygolonych, wymasowanych i upudrowanych policzków. Nie. Nie był odrażającym stanowczo. Więc... w abstynencji Fifi od pocałunków tkwiło coś innego.

Ale co?

Pan Hipolit Frjolet — kobieciarz nawiasem mówiąc — zaapelował do swej znajomości psychiki kobiecej.

— W tem, że Fifi nie kocha mnie już — zakonkludował po długiem rozmyślaniu wreszcie — nie kocha mnie tak nawet jak siostrzenica powinna kochać swego wuja i córka chrzestna swego chrzestnego ojca, kryje się jakiś flirt napewno. Bo kobiety są już takie: dwa uczucia, najodmienniejszego bodaj typu, nie mieszczą się jednocześnie w ich sercu.

A ponieważ pan Hipolit Frjolet był mężczyzną stuprocentowym, cierpiał więc spowodu oziębłości Fifi podwójnie; w swem quasi — ojcowskiem uczuciu i... w swej miłości własnej starego bałamuta i pożeracza serc kobiecych.

To drugie, bezwątpienia, uczucie zadecydowało o dalszem jego postępowaniu i podświadomie, jak człowiek posłuszny tajemniczemu impulsowi postawił sobie za zadanie zdobyć serduszko Fifi ponownie. Była to misterna robota. Niezupełnie zdając sobie z tego sprawę, pan Hipolit Frjolet rozwinął, puścił w ruch w niewinnem tem przedsięwzięciu cały sposób wiedzy i doświadczenia zdobytych w ciągu dwudziestu pięciu lat praktyki sentymentalnej.

Nigdy jeszcze nie był tak czułym, tak miłym, tak dowcipnym, tak uprzedzająco grzecznym w obcowaniu ze swą siostrzenicą i chrzestną córką. Nigdy jeszcze nie otaczał jej takiemi względami! Nie prawił jej tylu komplementów! Nie obsypywał tak hojnie podarunkami.

— Ależ twój chrzestny ojciec jest morowy! — wołały zachwycone i zadrosne przyjaciółki Fifi.

— Urodziłaś się w czepku, moja mała! — cieszyła się matka.

— Vivat! Niech żyje dobry wujaszek! — dodawał ojciec.

Fifi nie omieszkała powtarzać tych uwag panu Hipolitowi Frjolet, który był w siódmem niebie.

— To prawda, drogi mój wujaszku — mówiła głaszcząc go po twarzy na zakończenie, — że jesteś przemiły i przedobry i psujesz mnie!.

Ale przemiły i przedobry wujaszek czekał mimo swe zabiegi daremnie na dawne prawdziwe pocałunki swojej drogiej siostrzenicy i córki chrzestnej. Cmokała w powietrzu i tyle.

Wówczas pan Hipolit Frjolet postanowił wytoczyć działo największego kalibru. Zbliżała się rocznica urodzin Fifi. Panienka kończyła osiemnaście wiosen właśnie.

Była to uroczystość, o której dobry wujaszek nie zapomniał nigdy, a po której obiecywał sobie złote góry tym razem.

Zaczęły się przeto spacery do pierwszorzędnych magazynów jubilerskich oraz długie konferencje z ich właścicielami w rezultacie czego pan Hipolit Frjolet mógł, gdy wielki dzień nastał ofiarować swojej siostrzenicy i córce chrzestnej złoty pierścionek z prawdziwym brylancikiem.

Myśl była dobra i efekt dała pożądany. Otworzywszy szkatułkę Fifi zarumieniła się jak jabłuszko i oniemiała z zachwytu narazie.

— To za piękne! To za piękne! Jakże się cieszę! Jakiś ty dobry, drogi wujaszku, dla mnie! — zawołała wreszcie w uniesieniu radości.

— Zadowolona jesteś? — pytał rozpromieniony pan Hipolit.

— Bardzo! Bardzo! — potwierdziła nie mogąc oderwać oczu od klejnotu.

— Więc.. pocałuj mnie za fatygę! — palnął chrzestny ojczulek.

Fifi nie dała się długo prosić. Wskoczyła mu na kolana, zarzuciła ręce na jego szyję i dalejże całować go cmokając głośno w czoło, w oczy, w oba policzki i brodę.

— Jeszcze! Jeszcze — wołał uszczęśliwiony wujaszek.

Istny grad pocałunków posypał się na oblicze pana Hipolita ponownie.

Nagle Fifi zerwała się z jego kolan, spojrzała na jego twarz i zawołała wybuchając śmiechem:

— Ależ jesteś ładny teraz, wujaszku!

— Co proszę? — pytał zbity z tropu.

— Ładny jak malowanie! — dodała zanosząc się wciąż od śmiechu.

— Ładny? — powtórzył, jak echo.

— Tak. Przejrzyj się! — potwierdziła

Wyjąwszy lusterko ze swej torebki ręcznej podała je wujaszkowi, który zobaczył, że ma całą twarz w czerwonych plamach.

Wówczas dopiero panu Hipolitowi Frjolet otworzyły się oczy. Wówczas dopiero zrozumiał dlaczego ukochana jego siostrzenica i córka chrzestna darzyła go pocałunkami w powietrzu! Lecz jak mógł domyśleć się tego wcześniej? Za jego młodych lat osiemnastoletnie panienki nie karminowały sobie warg pomadką. Tł. J. S.

SPORT.

DRUGI DZIEŃ XI OLIMPJADY.

Walasiewiczówna i Kucharski w finałach.

Polka czy Amerykanka?

(Od specjalnego wysłannika „Echa")

Berlin, 3 sierpnia.

Wśród obecnej tutaj kolonji polskiej panuje ogromne poruszenie. Walasiewiczówna źle się czuje, Walasiewiczówna — odniosła kontuzję nogi. Oto wieści rozchodzące się wśród Polaków lotem błyskawicy.

To też wszyscy z niepokojem oczekiwali przedbiegów i międzybiegów w biegu na 100 mtr. pań. W efekcie Walasiewiczówna zakwalifikowała się do finału. Jednak nie zaimponowała ani... startem... ani formą.

W przeciwieństwie do Polki rewelacją jest Stephens i ją też wszyscy typują na mistrzynię Olimpjady. Ale przecież Walasiewiczówna lubi robić niespodzianki. Tego też oczekują wszyscy, bez wyjątku, obecni i nieobecni tutaj Polacy.

Drugim reprezentantem Polski, na którego „stawiano" i tu i tam, to Kucharski, który w biegu na 800 mtr. zakwalifikował się do finału. Dziś, t. j. we wtorek, Kucharski pokaże co umie.

Poza kilku konkurencjami dziś rozegranymi, na uwagę zasługuje rozpoczęty turniej piłkarski.

Pierwsze wyniki z dwóch spotkań przyniosły zwycięstwo faworytom.

We wtorek znowu przeżywać będziemy momenty, które napewno na długo pozostaną w pamięci.. startuje Walasiewiczówna, Kucharski i Wajsówna.

Wł. K.

RZUT MŁOTEM NA OLIMPJADZIE.

W poniedziałek rano, mimo niepomyślnych warunków i mimo, że na stadjonie odbywała się tylko jedna konkurencja — rzut młotem, zgromadziło się jednak 30 tys. widzów.

Startowało 27 zawodników.

Ustalono, że do dalszych rozgrywek przejdą jedynie ci zawodnicy, którzy osiągną najmniej 46 mtr.

Po pierwszej kolejce do dalszych rozgrywek zakwalifikowali się: Rowe (Ameryka), Warngardh (Szwecja), Cantagalli (Włochy), Poerhoela (Finlandja), Annamaa (Estonja), Blask (Niemcy), Dreyer (Ameryka), Hein (Niemcy), Jansson (Szwecja) i Greulich (Niemcy).

MISTRZOWIE OLIMPIJSCY W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW.

W poniedziałek w południe zakończyły się mistrzostwa olimpijskie w podnoszeniu ciężarów i w wagach: piórkowej i lekkiej.

W wadze piórkowej mistrzostwo zdobył Terlazzo (Ameryka), który osiągnął w trójboju olimpijskim 312,5 kg., 2) Soliman (Egipt) — 305 kg., 3) Ibrahim — 300 kg.

W wadze lekkiej — Pierwsze miejsce zajął Mohammed Ahmed Mesbah (Egipt), mając w trójboju olimpijskim 342,5 kg., 2) Fein (Austrja) — 342,5 kg., 3) Jansen (Niemcy) — 327,5 kg.

OWENS ZDOBYWA ZŁOTY MEDAL OLIMPIJSKI.

W finale biegu na 100 mtr. panów zdecydowane zwycięstwo odniósł murzyn amerykański Owens w czasie 10,3 sek. zdobywając złoty medal olimpijski. Drugie miejsce srebrny medal uzyskał drugi murzyn amerykański Metcalfe — 10,4, trzecim był Holender Osendarp w czasie 10,5 (bronzowy medal olimpijski). Dalsze miejsca zajęli Wykoff (Ameryka), Borchmeyer (Niemcy) i Strandberg (Szwecja).

NIEMIEC HEIN ZDOBYWA ZŁOTY MEDAL OLIMPIJSKI W RZUCIE MŁOTEM.

W finale rzutu młotem pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobył Niemiec Hein, który rzutem 56,49 mtr. ustanowił nowy rekord olimpijski.

Drugie miejsce i srebrny medal olimpijski zdobył również Niemiec Blask, mając 55,04 mtr.

Trzecim był Szwed Warngard — 54,83 mtr.

BIEG NA 100 MTR. PAŃ.

W poniedziałek popołudniu na stadjonie olimpijskim odbyły się przedbiegi na 100 mtr. pań. Walasiewiczówna startowała w trzecim przedbiegu, zajmując łatwo pierwsze miejsce w czasie 12,5 sek. przed Finką Essmann 12,8 sek.

Walasiewiczówna, mając zapewnione zwycięstwo, nie wysilała się.

NIEPRAWDOPODOBNY CZAS STEPHENS.

Najgroźniejsza współzawodniczka Walasiewiczówny, Amerykanka Stephens, startowała w drugim przedbiegu, zajmując pierwsze miejsce w nieprawdopodobnym czasie 11,4 sek. Czas ten jest oczywiście nowym rekordem światowym. Drugie miejsce zajęła Kanadyjka Dolson w czasie 12,3 sek.

KTO WALCZY W FINALE STU METRÓW PAŃ.

Z pierwszego półfinału zakwalifikowały się: Walasiewiczówna, Dollinger (Niemcy) i Rogers (Ameryka), z drugiego — Stephens (Ameryka), Krauss (Niemcy), Albus (Niemcy).

KUCHARSKI ZAKWALIFIKOWAŁ SIĘ DO FINAŁU NA 800 MTR.

W międzybiegach na 800 mtr. Kucharski zajął drugie miejsce w swojej grupie, kwalifikując się do finału. Pierwsze miejsce w tym międzybiegu zajął Amerykanin Woodruff w czasie 1:52,7 sek. Amerykanin prowadził cały czas niezagrożony prawie przez nikogo.

Kucharski znajdował się na drugiej pozycji, wysuwając się wyraźnie przed pozostałymi zawodnikami. Czas Polaka wynosił 1:54,7 sek.

Trzecie miejsce w tym międzybiegu zajął Argentyńczyk Anderson w czasie — 1:54,8 sek.

Wyeliminowani zostali z dalszych rozgrywek czwarty skolei Węgier Szabo, Niemiec Dessecker. Anglik Handley i Austrjak Eichberger oraz Nowozelandczyk Boot.

Drugi międzybieg na 800 mtr. panów wygrał Amerykanin Williamsson w czasie 1:53,1 przed Australijczykiem Backhousem 1:53,2 i Kanadyjczykiem Edwardsem — 1:53,2.

W trzecim międzybiegu zwyciężył Amerykanin Hornbostel w czasie 1:53,2 przed Włochem Lanzi 1:54,1 i Anglikiem Mac Cabe 1:55,4 m.

WŁOCHY BIJĄ AMERYKĘ, A NORWEGJA — TURCJĘ.

W poniedziałek rozpoczął się w Berlinie olimpijski turniej piłkarski. Pierwszego dnia rozegrano dwa mecze:

Włochy pokonały Amerykę 1:0 (0:0), mając przez cały czas znaczną przewagę nad przeciwnikiem.

Norwegja wygrała z Turcją 4:0 (1:0) górując technicznie nad prymitywnie grającym przeciwnikiem.

WIELKA BRYTANJA ZWYCIĘŻA MEKSYK W POLO.

W pierwszym meczu o mistrzostwo olimpijskie w polo, Wielka Brytanja pokonała Meksyk 13:11.

PRZEDBIEGI

Odbyły się pozatem przedbiegi: na 400 mtr. przez płotki, oraz w biegu na 3 tys. metrów z przeszkodami.

WTOREK NA OLIMPJADZIE BERLIŃSKIEJ.

Dziś we wtorek odbędą się na Olimpjadzie berlińskiej następujące imprezy uroczystości i przyjęcia:

o godz. 9-ej — Półfinały floretu drużynowego panów i eliminacje floretu pań.

o godz. 9-ej — Dalszy ciąg pięcioboju nowoczesnego. W programie strzelanie.

o godz. 10-ej — Żeglarskie zawody olimpijskie w Kilonji startują z Polaków Jensz i Dzięcioł.

o godz. 10-ej — Walki zapaśnicze w stylu wolnym.

o godz. 10,30 — Skoki wdal. Startuje 52 zawodników w dwóch grupach.

o godz. 10,30 — Bieg na 200 mtr.. Startuje 54 zawodników w 8-miu przedbiegach.

o godz. 10,30 — Dalsze zawody szermiercze we florecie.

o godz. 13-ej — Międzygrupowe zawody szermiercze we florecie pań.

o godz. 15-ej — 400 mtr. przez płotki

o godz. 15-ej — Mecz polo Niemcy—Węgry.

o godz. 15,15 — Dysk pań. Startują 42 zawodniczki, a wśród nich Wajsówna.

o godz. 15,30 — Międzybiegi na 200 mtr.

o godz. 15,50 — Przemówienie słynnego podróżnika szwedzkiego Svena Hedina na stadjonie olimpijskim.

o godz. 16-ej — Finał 100 mtr. pań (startuje Walasiewiczówna).

o godz. 16,30 — Finał skoku wdal.

o godz. 16,30 — Turniej hokeja na trawie. Walczy Szwajcarja z Francją.

o godz. 17-ej — Dalsze zawody we florecie panów.

o godz. 17,30 — Finał biegu na 400 mtr. przez płotki.

o godz. 17.30 — Mecze piłkarskie Niemcy — Luxemburg i Szwecja — Japonja.

o godz. 17,45 — Finał biegu na 800 mtr. Startuje Kucharski.

o godz. 18-ej — Bieg na 5,000 mtr. startuje 50 zawodników, a wśród nich Polak Noji, (w programie 3 przedbiegi).

o godz. 18-ej — Mecze hokejowe Holandja — Belgja i Danja — Afganistan.

o godz. 19-ej — Finały walk zapaśniczych w stylu wolnym.

o godz. 19,30 — Wręczenie zwycięzcom medali olimpijskich.

o godz. 20-ej — Finały zawodów szermierczych we florecie panów.

o godz. 20-ej — Półfinały mistrzostw szermierczych pań.

o godz. 20-ej — Przyjęcie na cześć dawnych mistrzów olimpijskich.

o godz. 21-ej — Przedstawienie pt. „Herakles".

W czwartek międzynarodowy mecz w Łodzi.

F.A.C. — Ł.K.S. na stadjonie przy Al. Unji 2.

ŁKS w dniu wczorajszym zakontraktował mecz piłkarski z wiedeńskim zespołem F.A.C.

Spotkanie to odbędzie się w czwartek na boisku ŁKS-u o godzinie 17.30.

Zespół gości należy do ekstraklasy wiedeńskiej, stosuje grę bardzo miłą dla oka i efektowną, przyczem napastnicy nie zapominają o strzałach na bramkę.

O roli jaką odegrał F.A.C. w tegorocznych mistrzostwach świadczą najlepiej uzyskane wyniki: z Admirą 3:3 i 2:3, z Rapidem 3:2, z Austrją 2:3, z Sportclubem 2:1, z Libertasem 2:0 i Hakoahem 5:1.

F.A.C. zjeżdża do Łodzi w składzie: Scharl, Bernard, Hradetzky, Wolf I, Viala, Pörscht, Wolf II, Dostal, Schilling, Leinweber, Kerner.

Najlepszymi zawodnikami a jednocześnie reprezentantami Austrji są Scharl, Viala i Dostal.

Z boisk „niezrzeszonych".

K. S. JOHN — K. K. O. 6:3 (3:2)

Rozegrane na boisku „Sokoła" zawody w piłkę nożną między klubem sportowym Sp. Akc. John w Łodzi a K.K.O. zakończył się w pełni zasłużonem zwycięstwem K.S. John.

Było to spotkanie dwóch najsilniejszych obecnie zespołów niezrzeszonych w Łodzi. Mecz stał na dobrym poziomie.

W 2 minucie K.K.O. uzyskuje bramkę. W chwilę potem KS John wyrównuje. Gra przybiera na ostrości. John uzyskuje dalsze dwie bramki. Na dwie minuty przed przerwą K.K.O. uzyskuje drugą bramkę.

Po zmianie stron John ma przewagę i uzyskuje trzy bramki, K.K.O. jedną.

Mecz obfitował w bardzo wiele momentów podbramkowych.

Sędziował p. Kowalski, dopuszczając do gry ostrej.

Sport w kilku słowach.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Łodzi mecz o wejście do Ligi między ŁTSG. a częstochowską Brygadą. Mecz ten ma dla łodzian duże znaczenie, gdyż w razie porażki straciliby szanse do mistrzostwa grupy. ŁTSG przygotowuje się do niedzielnego spotkania b. starannie, zwłaszcza, że w Częstochowie ulegli Brygadzie 0:1, tak, że jest to przeciwnik b. groźny. Poza meczem ŁTSG — Brygada odbędą się w niedzielę następujące dalsze mecze o wejście do klasy A: Skoda — Unja w Warszawie, AKS — HCP (Poznań) na Śląsku, Polonia — RKS Hajduki w Przemyślu, Cracovia — Pogoń w Krakowie.

W dniach 8 i 9 sierpnia br. odbędą się w Warszawie na stadjonie Wojska Polskiego dwa mecze pomiędzy węgierską drużyną Budafok a Legją i Warszawianką. Pierwszego dnia Węgrzy walczą z Legją, a drugiego dnia z Warszawianką.

W obecnej fazie rozgrywek mistrzowskich o wejście do łódzkiej klasy A najwięcej szans do awansu posiada Sokół (Pabjanice), który posiada w rozgrywkach międzygrupowych taką samą ilość punktów co i Lechja tomaszowska (3 pkt.) jednak ma więcej meczów do rozegrania na własnym terenie. Szanse Zjednoczonych po porażce z Sokołem zmalały obecnie do minimum.

W rozgrywkach o wejście do klasy B. odbędzie się obecnie walka między Tajfunem a Sokołem aleksandrowskim. Drużyny te rozegrają ze sobą dwa mecze, zaś zdobywca większej ilości punktów spotka się z mistrzem grupy ozorkowsko-zgierskiej (najprawdopodobniej Borutą); następnie wyłoniony zwycięzca zaawansuje automatyczniedo łódzkiej klasy B.

W niedzielę 9 b. m. miał się odbyć w Łodzi międzynarodowy mecz piłkarski ŁKS-u z wiedeńskim Rapidem. Mecz ten jednak nie dojdzie do skutku, gdyż Rapid zażądał za przyjazd do Łodzi sumę, na którą łodzianie nie mogli się zgodzić, zaś na warunki, które ze swej strony zaproponował ŁKS — w dniu wczorajszym dali odpowiedź odmowną.

Wielka pielgrzymka pod prot. J. E. Ks. Bisk. Jasińskiego do Krakowa, Kalwarji, Wieliczki i Częstochowy.

W roku bieżącym Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej pod protektoratem JE. Ks. Biskupa Włodzimierza Jasińskiego organizuje w dniach od 12 do 16 sierpnia b r. pociągiem popularnym wielką pielgrzymkę do Krakowa, Kalwarji Zebrzydowskiej Wieliczki i Częstochowy.

Pielgrzymka sierpniowa ma na celu ułatwienie szerokim rzeszom społeczeństwa katolickiego udziału w wielkich odpustach jakie odbywać się będą na Podkarpaciu w słynnym klasztorze OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej oraz w dorocznym odpuście na Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny na Jasnej Górze w Częstochowie.

Pątnicy wyjadą z Łodzi w dniu 12 sierpnia w godzinach wieczorowych, po zakwaterowaniu się w Krakowie w dniu 13 sierpnia pątnicy przybędą pociągiem do Kalwarji Zebrzydowskiej, gdzie wezmą udział w pochodzie marjańskim do Kaplicy Grobu Najśw. Marji Panny.

W dniu 14 sierpnia zwiedzać będą Kraków: Wawel, Skałkę, świątynie, muzea galerję obrazów, wystaw, bibljoteki. W godzinach popołudniowych tego dnia zwiedzą kopalnie soli w Wieliczce.

15 sierpnia w uroczystości Najśw. Marji Panny łodzianie wezmą udział w uroczystych nabożeństwach w kościele Marjackim.

W dniu tym pątnicy złożą hołd Wielkim Mężom Ojczyzny na Wawelu. W godzinach popołudniowych odbędą się wycieczki na Bielany do klasztoru O. O. Kamedułów, na Sowiniec i na kopiec Tadeusza Kościuszki.

Ostatni dzień pątnicy spędzą na Jasnej Górze biorąc udział w nabożeństwach ku czci Najśw. Marji Panny.

Pątnicy będą mieli zarezerwowane mieszkania w hotelu turystycznym miejskim oraz w pensjonatach przy zgromadzeniach zakonnych. Pątnicy podzieleni będą na grupy, przyczem każda grupa posiadać będzie przewodnika pod kierownictwem którego pątnicy zwiedzać będą miejsca historyczne.

Techniczne kierownictwo całej pielgrzymki objął ks. kan. Stan. Nowicki.

Karty uczestnictwa w cenie 13 zł. 50 gr. nabywać można w Sekretarjacie Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Łodzi, ul. Gdańska 111. tel. (220-14) oraz we wszystkich parafjach i kościołach filjalnych w Łodzi.

Liceum Dietetyczne

w Inowrocławiu.

Związek Uzdrowisk Polskich z prawdziwą troską i zainteresowaniem śledzi za wprowadzeniem w uzdrowiskach racjonalnej kuchni dietetycznej, będącej zdaniem lekarzy jednym z poważniejszych czynników leczniczych uzupełniających kurację. Dowiedzioną jest bowiem już rzeczą, że pełne wyniki odnosi kuracjusz dopiero wówczas w zdrojowisku, kiedy odżywia się racjonalnie według przepisów lekarza, to znaczy stosuje w pełnym tego słowa znaczeniu kuchnię dietetyczną.

Pensjonaty i restauracje uzdrowiskowe reklamują coprawda od szeregu lat, że prowadzą kuchnie dietetyczne, jest to jednak tylko ograniczenie kuchni do pewnych potraw, bez racjonalnego ich przygotowywania.

W związku z poważną rolą, jaką odgrywa dietetyka w zdrojo-lecznictwie powstało przed 4 laty w Inowrocławiu pierwsze w Polsce i jak dotąd jedyne Liceum Dietetyczne. Kurs w Liceum trwa 2 lata, po których następuje obowiązkowa 6 miesięczna praktyka w szpitalu lub sanatorjum. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej. Liceum ma na celu kształcenie fachowych sił dla szpitali, sanatorjów i pensjonatów dietetycznych.

Daje się zauważyć duży procent zatrudnienia absolwentek Liceum, które po odbyciu praktyki i złożeniu egzaminu otrzymują dyplom. Przeciętna liczba słuchaczek waha się corocznie około 50, z których wszystkie niemal otrzymują po skończeniu Liceum posady. Wpływa na to brak konkurencji w tej chwili na rynku, absolwentki bowiem Liceum wychodzą ze szkoły jako jedyne kwalifikowane kierowniczki działu gospodarczego szpitali, sanatorjów oraz pensjonatów.

Program nauczania w Liceum obejmuje następujące przedmioty: anatomja, fizjologja i patologja trawienia, hygiena żywienia, nauka o dietetyce, chemja, gotowanie, towaroznawstwo, geografja gospodarcza, rachunkowość, korespondencja, prawo handlowe, stenografja, język obcy, administracja szpitalnictwa, i jako przedmiot nieobowiązkowy pisanie na maszynach.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.83, sierpień 12.74, wrzesień 12.23, październik 12.08, listopad 12.08, grudzień 12.09—10, styczeń 12.10, luty 12.10, marzec 12.09

BREMA: loco 15.13, październik 13.27, grudzień 13.24, styczeń 13.27, marzec 13.28, maj 13.26

Giełdy liverpoolskie nieczynne.

Waluty, dewizy akcje

Żywsze obroty papierami państwowemi.

Zainteresowanie papierami państwowemi było znacznie większe, przedmiotem tranzakcyj było znacznie więcej gatunków papierów. Ogólne usposobienie było cokolwiek mocniejsze.

Mocniejsza tendencja dla prywatnych papierów lokacyjnych.

Dział listów zastawnych cechował nastrój mocniejszy przy średnich rozmiarach obrotów.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 62.00, 1 em. serje 75.00, 2 em. 61.00, 2 em. serje 74.00 Dolarowa 3 serji 48.00, Konwersyjna 1924 r. 44.50, Dolarowa 1919 r. 61.00, Stabilizacyjna 1927 r. 47.00 (drobne), L. Z. Państw. Banku Roln. 83.25 i 94.00 L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospod. Kraj. 83.25, 94.00 i 81.00, Przemysłu Polskiego 80.50, Ziemskie w W-wie 5 s. 45.00, m. W-wy 1933 r. 52.75, m. Łodzi 48.25, m. Łodzi 1933 r. 47.50

Akcje — niejednolicie.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój zmienny przy nieznacznych stosunkowo odchyleniach kursowych, rozmiary obrotów były średnie.

Bank Polski 95.50, Norblin 56.00, Starachowice 30.00, Haberbusch — bez kuponu za 1935 rok — 41.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 4. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 21.50—22.00, żyto stare i nowe 14.50—14.75, owies 15.00—15.50, jęczmień 17.00—17.25, mąka żytnia wyc. 24.00—25.00, mąka pszenna gat. I A 36.00—38.00, mąka żytnia razowa 18.50—19.00

POZNAŃ, 4. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 13.75—14.00, pszenica 20.75—21.00, mąka żytnia wyc. 22.75—23.00, mąka pszenna gat. I wyc. 34.25—36.00

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w Parku Staszica — Mąż o dwóch żonach.

Casino — 1) Wesołe szaleństwo 2) Maks Schmeling contra Joe Louis

Corso. I. Szkarłatny kwiat. II. Ułani.. ułani... chłopcy malowani.

Europa — 1) Fedora, 2) Maks Schmeling contra Joe Louis.

Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.

Miraż — 1) Ekscentryczna dama 2) Powrót Frankensteina.

Przedwiośnie. Nasze słoneczko.

Palace. Niewidzialny promień.

Rialto. Roberta.

Rakieta — Tajemnica czarnego pokoju

Stylowy — Ta, albo żadna.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza. — Wystawa artystów grafików reklamowych i drukarstwa funkcjonalnego.

Jutro zjemy na obiad

Rosół z wermiszelem, sztuka mięsa z chrzanem, pieczeń cielęca z mizerją, kompot.

WINSZUJEMY

Jutro. Marji

Wschód słońca 4.03.

Zachód słońca 19.23

Długość dnia 15.20.

Ubyło dnia 1.30.

Tydzień 32.

Dotychczasowe eksperymenty z rakietami nie były uwieńczone sukcesem.

Niesforny aparat cierpliwych konstruktorów.

Na zapytanie, jaki będzie następny środek komunikacji, którym obdarzy nas technika po samochodach, samolotach i sterowcach śmiało można odpowiedzieć rakieta. Prawie we wszystkich krajach odbywają się teoretyczne i praktyczne badania nad popędem wywoływanym mechaniczną reakcją na eksplozję substancji wybuchowej, ten popęd jest zasadą ruchu rakiety.

Wiemy, że niektórzy jej zwolennicy mają rozległe ambicje, chcą podróżować na księżyc. Ale do tego

jeszcze daleko.

Technika rakiety znajduje się obecnie w stanie który można porównać z awiacją w 1900 roku. Na korzyść rakiety trzeba jednak powiedzieć że ma ona dziś lepsze przygotowanie teoretyczne, niż ówczesny samojot. Ale tak samo, jak niegdyś awiacja, ta nowa gałąź techniki prawie wszędzie jest zdana na inicjatywę prywatną.

Postępy, które można zanotować w tej dzidzinie, technika zawdzięcza wyłącznie energji kilku śmiałych poszukiwaczy i wielkoduszności kilku bogaczy. Warto wymienić między tymi finansistami Roberta Esnault Pelterie i barona Hirscha którzy kilka lat temu ufundowali doroczną nagrodę za najlepszą pracę teoretyczną przyszłych podróżników międzyplanetarnych.

Po raz pierwszy nagrodę tę w roku 1920 przyznano prof. niemieckiemu H. Oberthowi. Inne kraje mają również swoich wybitnych specjalistów. W Stanach Zjednoczonych po udanych próbach wykonanych przez prof. R. H. Goddarda rząd zainteresował się rakietami, niewiadomo dokładnie w jakim sensie, dość, że ostatnie doświadczenia tego uczonego strzeżone są jako tajemnica państwowa.

W Niemczech w 1927 powstało „Verein fuer Raumschiffahrt" które zainteresowało fabrykę samochodów Opel próbami aut i pociągów rakietowych. Pionier tej komunikacji Max Valier skontruował w 1930 roku auto-rakietę i wkrótce potem

zginął podczas eksplozji.

J. Winkler pierwszy użył jako siły wybuchowej w rakiecie paliwa płynnego zamiast prochu. Rakietę swoją skierował w niebo. Pierwszy wzlot odbył się szczęśliwie w 1931 roku. W kilka miesięcy później przedwczesna eksplozja zniszczyła rakietę.

Rakieta prof. Oberta narodziła się w malowniczych okolicznościach z okazji filmu fantastycznego p. t. „Kobieta na księżycu' Rakieta miała wznieść się na rekordową wysokość równocześnie z inauguracją filmu, w którym również pokazano rakietę wylatująca aż na księżyc. Obraz nie sprawił zawodu,ale prawdziwa rakieta nie

chciała ruszyć z miejsca.

Prof. Oberth, znakomity teoretyk, nie miał szczęścia do praktyki. Podczas oficjalnego pokazu nowego „motoru" rakiety w kształcie stożka, ze stali i miedzi, motor ten przeżył 90 sekund i spłonął nieodwołalnie.

Niemieckie próby zastosowania „motoru reakcyjnego", kamery wybuchowej, pozwalającej jako tako obliczyć praktyczny skutek eksplozji, podjęli skolei amerykanie. „American Racket Society" zdecydowało się wyłącznie używać płynów wybuchowych zamiast prochu. Pierwszy „motor" skonstruowany na wzór niemiecki działał doskonale, ale rakieta nie chciała opuścić ziemi.

Amerykanie nie zrazili się tem zupełnie i po pewnym czasie zmusili oporną rakietę do wzlotu na wysokość 75 metrów. Na tej wysokości nastąpiła eksplozja. Na szczęście, działo się to nad pustą plażą i szczątki rakiety nie wyrządziły żadnej szkody.

Jeszcze dziwniej zachowała się rakieta Nr. 4, jedyna z pięciu rakiet tego towarzystwa, których użyto do próbnego lotu. Przy skonstruowaniu tego pocisku udało się pokaźnie zmniejszyć opór powietrza. Wypuszczono rakietę w pobliżu New Yorku. Zapalono kapsułkę z odległości przy pomocy przewodu elektrycznego, wybuch paliwa odbył się szczęśliwie i rakieta wyskoczyła prosto w niebo, wszystko więc odbyło się w porządku, ale na wysokości stu metrów — o dziwo! — rakieta skręciła i poszła po linji horyzontalnej z coraz większą szybkością. Szczątki jej wyłowiono z morza.

Jak z tego widać, pokierowanie rakietą to wcale niełatwa sprawa. A jednak technicy, którzy poświęcili się tej sprawie nie tracą nadziei, pocieszają się tem, że i aeroplany spoczątku nie chciały latać. Narazie nikt nie ośmielił się wsiąść do rakiety powietrznej, próby w tej dziedzinie nie pochłaniają ofiar ludzkich. Ale zbliża się już i ten okres. Dwóch wynalazców próbowało użyć rakiety do komunikacji pocztowej — G. Zucker między wybrzeżem angielskiem a wyspą Wight, Reinhold Tilling przez kanał la Manche. Pierwsza próba nie powiodła się, druga skończyła się tragicznie.

Slub sjamskich sióstr.

Violet Hilton — jedna ze zrośniętych sjamskich sióstr wyszła zamąż za Jamesa Moore z San Antonio. Panna młoda ma na sobie ślubną suknię, jej siostra jest w sukni wieczorowej.

ZAŚLEPIONA NIENAWIŚCIĄ MEGERA

ZGŁADZIŁA ŻONĘ SWEGO SYNA.

Przy ul. Paul-Doumer na Lambersat w Lille rozegrała się wstrząsająca tragedja Pod powyższym adresem mieszkał porucznik Mory wraz ze swą młodą żoną i 2-letnią córeczką. Porucznik Mory ożenił się wbrew woli rodziców, a zwłaszcza wbrew woli matki, która miała charakter despotyczny i nie znosiła oporu. Rodzice porucznika Mory mieli salon fryzjerski w Sin le Noble i dali swemu synowi wyższe wykształcenie. Ludwik Mory który został inżynierem otrzymał posadę w pewnej fabryce w Rouen. Tam poznał młodą dziewczynę, Yvete Goddefroy. Młodzi pokochali się i postanowili się pobrać. Małżeństwu temu sprzeciwiała się matka Ludwika. Ponieważ w międzyczasie Yvete Goddefroy została matką więc Ludwik Mory nie zważał już na protesty swej matki, tylko spełnił swój obowiązek względem dziewczyny i wziął z nią ślub.

Po pewnym czasie Ludwik Mory postanowił zmienić zawód i wstąpił do wojska. Przed dwoma miesiącami Ludwik Mory jako porucznik został przydzielony do 43 pułku piechoty w Lille. Młode małżeństwo zamieszkało przy ulicy Paul-Doumer na Lambersart

i było bardzo szczęśliwe.

Wkrótce miała im się znowu powiększyć rodzina Szczęście jednak nie długo trwało. Zniszczyła je w zbrodniczy sposób matka porucznika. Dowiedziawszy się, że syn służy w 43 pułku piech., p. Mory przybyła z Sin le Noble i uzyskała w pułku adres syna. Wiedziona więcej nienawiścią do synowej, niż miłością dla syna, p. Mory udała się na Lambersart. Pierwszy kontakt z synową był bardzo dramatyczny i jedyny w swoim rodzaju. Gdy Yvette Mory otworzyła drzwi przybyłej, sympatyczna teściowa bez żadnych wstępów rzuciła się na młodą kobietę i zadała jej potężny cios w głowę pokrywką od radjatora samochodowego, którą odkręciła przed chwilą od stojącego przed domem samochodu syna. Yvette padła na ziemię, brocząc obficie krwią. Nadbiegł porucznik Mory i zajął się ratowaniem żony. Przez dłuższą chwilę wahał się, czy matki nie oddać w ręce policji, ale nie chciał robić skandalu i sprawę puścił w niepamięć. Zbrodnicze myśli jednak nie opuściły megery. Onegdaj powróciła ona znów na Lambersat, tym razem z zamiarem

zgładzenia ze świata

znienawidzonej bez najmniejszego powodu synowej.

Yvete Mory otworzyła drzwi gościowi i starała się zjednać teściową uprzejmem przyjęciem. Teściowa była uśmiechnięta, więc biedna Yvette myślała, że zdolała już udobruchać matkę swego męża. Jakże się pomyliła! Gdy po pewnej chwili Yvette która chciał ugościć teściową, udała się po zakupy i powróciła do domu z winem i ciastkami, megera czekała już na nią w korytarzu. Nim biedna kobieta zorjentowała się w sytuacji, megera wyrwała jej z rąk butelkę wina i uderzyła nią w głowę synowej. Teraz rozegrała się okropna scena. Megera rzuciła się na obezwładnioną synową i zaczęła ją dusić, wreszcie powiesiła ją na klamce i uciekła do piwnicy. Odgłosy strasznej walki przedostały się na zewnątrz i sąsiedzi zaalarmowali policję. Gdy policja przybyła na miejsce zbrodni Yvette dawała słabe oznaki życia, ale wkrótce wyzionęła ducha. Zbrodniarka zabarykadowała się w piwnicy. Została jednak ujęta i odwieziona do więzienia. Policja musiała ją chronić przed miejscową ludnością, która chciała megerę zliczować. Można sobie wyobrazić rozpacz porucznika Mory, gdy po przyjściu do domu dowiedział się o strasznem nieszczęściu. Tragedja powyższa wstrząsnęła do głębi sumieniami mieszkańców Lambersart i Lille.

Złamany przywilej jego lordowskiej mości.

W konserwatywnej i tradycjonalistycznej Anglji dokonano przed prawie 200-tu laty, a więc w czasach surowej praworządności, pogwałcenia jednego z podstawowych przywilejów kastowych, obowiązującego jeszcze wówczas na całym świecie. Był to przywilej, głoszący, że członek kast szlacheckich nie może być w żadnym wypadku skazany na śmierć przez powieszenie, gdyż ten rodzaj śmierci, jako szczególnie hańbiący, był stosowany jedynie wobec zbrodniarzy pochodzących z pospólstwa.

Raz jeden tylko w dziejach Anglji złamano ten przywilej, a lord Ferres był jedynym lordem, który zginął na szubienicy

Lord Ferres urodził się w roku 1725, w roku 1752 poślubił młodą i piękną dziewczynę, miss Meredith, z którą zaraz po ślubie zaczął się obchodzić w tak nieludzki sposób, że młoda lady zażądała rozwodu, a Izba lordów po zbadaniu krótkich ale niesamowitych dziejów małżeństwa, nietylko uwzględniła skargę rozwodową, ale ponadto ubezwłasnowolniła lorda Ferresa i powierzyła nadzór nad jego majątkiem niejakiemu Johnsonowi.

Ferres natychmiast powziął dziką nienawiść do szlachetnego i idącego na najdalsze ustępstwa Johnsona i postanowił go, z niezrozumiałych powodów, zgładzić. Postanowiwszy zaś zamordować Johnsona, uczynił wszystko, co mógł, aby jego zbrodnia została nieomylnie wykryta.

Zaprosiwszy Johnsona do swego pałacu, lord Ferres urządził mu gwałtowną awanturę wobec swej służby, wygrażając mu pistoletem, następnie zastrzelił Johnsona, polecił służbie wezwać lekarza i upił się do nieprzytomności, a kiedy przybyły lekarz stwierdził zgon niewinnej ofiary, lord Ferres rzucił się z rozpaczą na zwłoki i drąc na sobie ubranie opłakiwał zabitego.

Tegoż dnia lord Ferres został aresztowany i stanął wkrótce przed sądem Izby lordów, który to sąd, wstrząśnięty potwornością zbrodni, uchwalił wyjęcie zabójcy spod przywileju i skazał na śmierć przez powieszenie. Egzekucja odbyła się dnia 5-go maja 1760 roku i obfitowała w oryginalne incydenty. W drodze z więzienia na miejsce stracenia lord Ferres krzykiem skarżył się na okrutne pragnienie. Straż więzienna odmówiła jego prośbie o zatrzymanie się przed oberżą i napojenie go motywując odmowę obawą przed zlinczowaniem skazańca przez wzburzony tłum. Ale krzyk Ferresa usłyszała służebna z oberży, dogoniła wóz więzienny i podała skazanemu kufel piwa. Ferres wypił i rzekł wesoło: „Po raz pierwszy w życiu smakuje mi piwo angielskie". A po chwili dodał: „I po raz ostatni".

Znalazłszy się u stóp szubienicy, lord Ferres ofiarował swój złoty zegarek sędziemu, a katowi pragnął wręczyć suty napiwek. Omylił się jednak i wręczył napiwek pomocnikowi kata, co wywołało natychmiastową, kompromitującą bójkę pomiędzy dwoma oprawcami. Nie mogąc się doczekać zakończenia tej bójki, lord Ferres sam założył sobie pętlę stryczka na szyję i zawisnął.

PODSŁUCHANE

PODEJRZANA POCHWAŁA.

— Tatuś powiedział, że na całym świecie niema takiej drugiej kobiety, jak ciocia.

— Ach, to jest ładnie z jego strony!

— I jeszcze powiedział, że to całe szczęście dla świata.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Długo się ci panowie kłócili ze sobą?

Świadek: — Nie bardzo. Punkt o dziesiątej ten młodszy powiedział starszemu: pan jesteś notorycznym łotrem, a o dziesiątej minut pięć, już zajechało pogotowie.

KONRAD TRANI

28

POWIEŚĆ

ZEMSTA

Henri siedział w fotelu przy stole. Głowa jego oparta była o stół, lewa ręka zwisała martwo na tle czerwonego aksamitu, którym obite było oparcie fotelu, prawa dziwnie biała, spoczywała na stole, obok ciemnej falującej czupryny.

Dyrektor cicho podszedł do siedzącego, dotknął pulsu... Natychmiast jednakże cofnął rękę — dłoń Henri'ego opadła bezwładnie.

Pokojówka zaczęła płakać.

— Przywołać pana Gordona i lekarza! Zawiadomić Scotland Yard! Jestem zmuszony prosić pana — dyrektor zwrócił się do Adamsa — o niewydalanie się z pokoju do czasu przybycia policji!

Słowa kierownika hotelu „Greyhill" były spokojne i stanowcze, ale w oczach jego czaiło się przerażenie i konsternacja. Sympatyczny człowiek był z tego hrabiego Gozzi. I dobry gość. Szkoda go... Nie to jednak było najważniejsze. W zakamarkach mózgu rodziło się dręczące pytanie: co powiedzą goście na wieść, że w hotelu „Greyhill" został popełniony mord?

— Muszę pana prosić o niewydalanie się z pokoju do czasu przybycia pana Gordona i policji — powtórzył dyrektor.

Gordon był to detektyw hotelowy. — Wszedł, spojrzał na zegarek. Była godzina 20 minut 19.

* * *

Na wąskich uliczkach przedmieścia panował mrok. Długie rzędy lamp łukowych rozbłysły już, ale w oknach brzydkich, odrapanych kamienic nie widać było jeszcze ani jednego światła. Mieszkania były wyludnione. Wieczór był gorący, parny, mieszkańcy ponurych domów wylegli na ulicę, gdzie było daleko przyjemniej, niż w dusznych izbach.

U zbiegu dwóch ulic kłębił się tłum. Słychać było podniesione głosy...

Szczurek ujrzał zbiegowisko i przyśpieszył kroku. Nic go nie obchodziła burda uliczna. A nuż zjawi się policja i nieszczęście gotowe. Głupcy mogą się bić, jego absorbowały daleko ważniejsze sprawy.

Naraz jakiś człowiek zwalił mu się pod same nogi. Szczurek zachwiał się, upadł. A na niego upadli inni. John chciał się prędziutko pozbierać i odejść, ale już rozległ się przenikliwy dźwięk gwizdka policyjnego. Znał ten dźwięk, ale jeszcze nie tracił nadziei, że uda mu się wymknąć Czekało go rozczarowanie. Pałki gumowe z bezwzględnością wdarły się w kłębowisko ciał. Szczurek nie znosił głuchego odgłosu spadających na plecy razów... Naraz jakaś brutalna łapa pochwyciła go za kołnierz. Było to o godzinie 20.42.

— W imieniu prawa i Jego Królewskiej... za naruszenie spokoju publicznego i udział w zbiegowisku!

XI.

— Czy zechce mnie pan poinformować jak doszło do tego... hm... smutnego wypadku? — zapytał serdecznie Gordon.

Gordon był z natury człowiekiem bardzo układnym, wiedział zresztą, że nie może żądać wyjaśnień, lecz co najwyżej prosić o nie. Dobrze ubrany choleryk o krwistej twarzy i barach atlety mógł mówić, jeśli miał do tego ochotę.

Adams nie miał ochoty.

— Co mnie właściwie obchodzi ten lepszy kelner, zwany detektywem hotelowym? — zapytał siebie w duchu. — Im mniej będę mówił, tem lepiej. Przedewszystkiem trzeba poradzić się adwokata. Czy Sanders nie wyjechał z Londynu? Lubi spędzać weekendy na łonie natury. .

Mister Gordon rozejrzał się powoli po pokoju. Panował tu wzorowy porządek. O żadnej walce mowy być nie mogło. Ostrożnie, starając się nie dotknąć mebli, wszedł do sypialni. Szafa z garderobą była otwarta, a dwie szuflady w komodzie wyciągnięte. Gozzi miał widocznie zamiar przebrać się i przeszkodzono mu w tem w taki fatalny sposób.

Gordon zajrzał pod łóżko, do szafy, za komodę. Chciał się przekonać, czy w apartamencie hrabiego nikt się nie ukrywa. Nie, nie zauważył nigdzie nic podejrzanego.

W wykładanej kaflami łazience również panował wzorowy porządek.

Naraz Gordon spostrzegł, że małe, lakierowane drzwiczki, wiodące z łazienki do sąsiedniego apartamentu, nie były zaryglowane. Łazienki w hotelu „Grayhill" miały wejście z dwóch stron. W ten sposób w razie potrzeby miało się do dyspozycji jeden większy apartament o dwóch łazienkach. Gordon zapukał cicho do drzwi. W przyległym pokoju panowała głucha cisza. Detektyw wyjął z kieszeni chusteczkę, położył ją na klamce i nacisnął ostrożnie. Potem zajrzał przez szparę.

Pokój był najwidoczniej niezamieszkany.

Gordon wrócił do salonu zamordowanego hrabiego. Panowała tu zupełna cisza. Pan o czerwonej pełnej twarzy oparł się o ścianę, wsunął ręce do kieszeni spodni i milczał. Przy otwartem oknie stał dyrektor, który nie spuszczał go ani na chwilę z oczu i również milczał. A zamordowany milczał na dobre..

Zdawało się, że wieczność upłynęła, nim rozległo się energiczne pukanie do drzwi, na które czekali dyrektor i Gordon.

Zanim jeszcze padło konwencjonalne „proszę", drzwi otwarły się. Na progu stanął wysoki, muskularny jegomość w wieku lat około trzydziestu. Miał cienki, orli nos, głęboko osadzone oczy koloru stali, gładko zaczesane, jasne włosy. Wyglądał raczej na trenera sportowego aniżeli na oficera policji.

— ...bry wieczór — burknął niedbale.

Obojętny ton nie harmonizował z sępiem spojrzeniem, które ogarnęło z miejsca cały pokój, jakgdyby pragnąc wyssać zeń wszystkie tajemnice.

— ...wieczór — powtórzył. — Jestem inspektor Hiller ze Scotlandu. Ach, mister Gordon! Od kiedy pan w „Greyhill"? Ostatni raz mieliśmy z sobą do czynienia u Ritza, jeśli mnie pamięć nie myli, prawda?

Spokojnie podszedł do stołu. Nieborakowi zmarło się nieodwołalnie, to się widziało odrazu, ale na co umarł, nie można było orzec od jednego wejrzenia. W każdym razie nie widać było ani jednego śladu krwi. Żadnej otwartej rany. Hiller delikatnie przechylił wtył głowę zmarłego... Na kamizelce widniało nieznaczne rozdarcie. A raczej nie rozdarcie, lecz cięcie.

— Trzeba zaczekać, co powie doktór — pomyślał Hiller.

— Nazwisko pańskie? — zwrócił się do Adamsa.

— Ralph Adams — padła burkliwa odpowiedź.

— Zwracam panu uwagę, że wszystko co pan teraz zezna, może być użyte jako materjał obciążający pana w dochodzeniu i w procesie. Zwracam panu uwagę, że nie jest pan obowiązany do udzielania mi wyjaśnień w nieobecności upełnomocnionego doradcy prawnego — wyrecytował inspektor, uśmiechając się znacząco, jakgdyby w celu zadokumentowania, że to, co powiedział, jest utartą tradycyjną formułą kodeksową, której nikt nie bierze na serio.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Świrki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski